

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 55 KWIECIEŃ 2021 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



Druga Wielkanoc z nieproszonym gościem - str. 3

**WSPÓLNIE
BUDUJEMY
MAZOWSZE**

DOŁĄCZ DO NAS

MWS.ORG.PL

Pięćset plus czy minus?

W obecnej formie „500 plus” to nie dodatek motywacyjny do zwiększania rodziny, tylko kupowanie wyborców za ich własne pieniądze.

Wszyscy oczekują, że doktor będzie pisał o medycynie. A w dzisiejszych czasach o pandemii, bo dziś trzy czwarte mojego życia spędzam na covidowym oddziale intensywnej terapii. Ja i moi koledzy od miesięcy próbujemy wydrzeć śmierci tych najciężiej chorych. Często niestety to się nie udaje.

Z dziesięciu pacjentów na respiratorach udaje się w różnych ośrodkach na świecie uratować dwóch, czasem trzech. I tak jest wszędzie. To tylko statystyka, za którą stoją tragedie rodzinne. W pierwszych sześciu tygodniach 2021 r. zmarło 102 tys. Polaków, o 12 tys. więcej niż przeciętnie. W 2020 r. mieliśmy 488 tys. zgonów (dane z rejestrów stanu cywilnego dostępne na stronie Ministerstwa Cyfryzacji). Średnia zgonów w latach poprzednich (2016–19) wynosi 405 tys. To oznacza, że w 2020 r. zmarło o 83 tys. więcej osób niż przeciętnie w poprzednich latach. To tak, jakby z mapy Polski zniknęły Przemysł i Sandomierz. Są to tzw. zgony nadmiarowe albo ponadnormatywne. Ministerstwo Zdrowia posługując się danymi PESEL i porównując do 2019 r., podaje liczbę zgonów ponadnormatywnych niższą o 16 tys. To i tak jest bardzo dużo.

Mamy najwyższą śmiertelność od czasów wojny. Do tego bardzo niską dietę, którą pandemia jeszcze pogłębiła.

To nie covid jest winny, bo bijemy w tym niechlubnym rankingu wszystkie kraje Europy. Wirus odpowiada tylko za chorobę, za organizację lub brak organizacji służby zdrowia odpowiada władza.

Z miesiąca na miesiąc coraz szerzej rozwierają się w Polsce nożyce demograficzne. Wzrasta liczba zgonów, spada urodzeń i w efekcie na koniec stycznia wyrwa demograficzna sięgnęła ok. 140 tys.

Przed pandemią umierało mniej Polaków a rodziło się ich trochę więcej, ale i tak demografowie bili na alarm. Stąd sztandarowy program PiS 500+, który miał zwiększyć dietę Polaków. Było to główne hasło dla ludu mające pozyskać zwolenników dla programu. Ma swoje plusy, ale nie spełnił zasadniczego celu, dla którego został opracowany. Do lipca 2018 urodziło się około 5,5 tysiąca mniej dzieci niż w analogicznym okresie 2017! To liczby. Można pokrzykiwać, że kłamia, ale to oficjalne dane.

Największą zaletą programu było wspomaganie w gospodarce gigantycznych pieniędzy. Spowodowało to pobudzenie konsumpcji. Podobnie robią w USA dodrukowując pociągi dolarówek, czy UE drukując Euro pod hasłem luzowania ilościowego. Przypomnijmy, że w ciągu ostatnich kilku lat kilkukrotnie zwiększyła się ilość „zielonych” w obiegu bez pokrycia w dobrach materialnych.

Można się obruszać, że 500 plus to rozdawnictwo pieniędzy, ale ma to też swoje dobre strony z punktu widzenia ekonomii. Tym bar-



dzie, że pieniądź na rynku jest wyjątkowo tani.

Pamiętajmy, że gospodarka i kryzys to oprócz liczb, emocje. Jeśli ludzie wierzą w kryzys, ograniczają zakupy, jest mniejsza produkcja, mniej miejsc pracy, mniejsze podatki itd.

Program zagrał na emocjach, pokazał, że państwo troszczy się o wszystkich. Przynajmniej niektórym dał poczucie bezpieczeństwa.

Czy to źle? Nie, bo chodzi nie tylko o dobrostan finansowy, ale i psychiczny.

Pięćset plus to trochę propaganda sukcesu na przekór oficjalnym danym GUS, które mówią, że poziom skrajnego ubóstwa wśród rodzin z dziećmi w 2018 wzrósł, a dieta zmalała.

Paradoks? Jest gorzej, a część wierzy, że jest lepiej? Czasem wierzymy w to, co chcemy wierzyć, czasem ulegamy wpływom.

Od strony propagandowej ten program był wielkim sukcesem. Można wyszydzić, ale wyborcy widocznie tego potrzebowali. Przyznaje to również opozycja. Chociaż wszyscy widzą, że Pięćset plus to ograbianie młodych ludzi z perspektyw. Państwo więcej im zabiera niż oddaje.

Żadna partia, żaden polityk nie odważy się ludziom zabrać 500 plus. Ale można by ten program zmodyfikować. Zamiast nagradzać tak naprawdę za niepracowanie i kupować w ten sposób wyborców można nagradzać młodych Polaków za posiadanie dzieci i za pracę. Szanujmy pracujących, bo to oni utrzymują ten kraj.

Dlaczego 500 plus powinien być TYLKO dla pracujących? Bo w ten sposób nie tylko finansowo pomagamy rodzinom, ale także:

- Aktywizujemy kobiety. Niewiele jest dzisiaj kobiet, które chciałyby liczyć tylko na kieszonkowe od męża.
- Doceniamy macierzyństwo i wychowanie. Matka dysponująca swoją pensją i solidnym dodatkiem na dzieci, to matka z poczuciem własnej wartości.
- Dbamy o emerytury Polek. Wiemy przecież, że będzie płacz i zgryzanie zębów, co miesiąc w nowym systemie emerytalnym, bo dostaniemy grosze. Kobiety mniej, bo wcześniejsza emerytura.

- Pobudzamy rynek pracy. Wskaźnik zatrudnienia jest jednym z najniższych w Europie, gorzej tylko w Grecji. Tylko w ostatnim roku ponad 200 tysięcy Polaków w ogóle przestało szukać pracy.

- Wzmacniamy etos pracy. Dzieci uczą się określonych wzorców zachowań. Lepiej, aby widziały na co dzień szacunek i kult pracy. Zwróćmy uwagę na fakt, że w pewnych regionach Polski po zmianach ustrojowych wychowaliśmy już kolejne pokolenie, które żyje tylko z zasiłku.

To jednak nie wszystko. Dodatkowo zaproponowałbym nie przyrost liniowy, tylko skokowy dodatek finansowego na dziecko. Dzisiaj planowanie rodziny jest dostępne w każdej aptece, dlatego posiadanie dzieci musi się bardziej opłacać. Pierwsze dziecko ma się, bo się chce. Bo tak wyszło, albo tak wypada. Kolejne to już dodatkowy „wysiłek” dla rodziny. Zwiększanie diety zaczyna się dopiero od trzeciego dziecka. To takie rodziny powinny być „nagradzane”, tak jak to ma miejsce w wielu europejskich krajach. Czyli np. na trzecie dziecko 1500 zł, na czwarte 2000 zł. To tylko propozycja. Prawdopodobnie mogłyby być to znacznie, znacznie wyższe kwoty i jeszcze by budżet zaoszczędził. Dysponując danymi ministerialnymi łatwo to policzyć.

Co z dziećmi rodziców, którzy mają alergię na pracę? Prawdziwa opieka państwa nad ich dziećmi. Od darmowych posiłków, książek, po stypendia za wyniki w nauce. Pomoc nie dla rodziców, a dla dzieci. Stworzenie dla nich szansy na inny model życia.

To się nam wszystkim Polakom opłaci. W obecnej formie „pincet plus” to nie dodatek motywacyjny do zwiększania rodziny, tylko kupowanie wyborców za ich własne pieniądze.

To nasz interes, bo każde dziecko to szansa na naszą większą emeryturę. Wiemy, że nasze składki emerytalne nie są odkładane, tylko wydawane na bieżące emerytury. Budżet (nasze podatki) jeszcze musi do tego dopłacać.

Na zmianach skorzystają więc i rodziny i całe społeczeństwo.

Politycy myślą tylko w perspektywie bieżącej i ewentualnie następnej kadencji. Oni zadbali o swoje emerytury, chociaż niektórzy nigdy nie zabrali się do „normalnej roboty”. Żyli tylko z naszych podatków.

Pamiętajmy, nikt nam nic nie daje, tylko ROZDAJE nasze. Pora na zmiany.

**DR ZBIGNIEW ŻYŁA - WIELOLETNI
DYREKTOR MEDYCZNY W CENTRALI
LOTNICZEGO POGOTOWIA W WARSZAWIE
CZŁONEK ZESPOŁU NEGOCJACYJNEGO I
ROBOCZEGO ODPOWIEDZIALNEGO ZA JEDEN
Z NAJWIĘKSZYCH PRZETARGÓW W POLSKIEJ
SŁUŻBIE ZDROWIA - ZAKUP ŚMIGŁOWCÓW
RATOWNICZYCH. WYZNACZYŁ STANDARDY
WYPOSAŻENIA MEDYCZNEGO DLA TEGO
TYPU MASZYN. CO WIĘCEJ NIEKTÓRE
Z ZAPROPONOWANYCH PRZEZ NIEGO
ROZWIĄZAŃ ZOSTAŁY PRZYJĘTE PRZEZ
KOMITETY NORMALIZACYJNE WSZYSTKICH
EUROPEJSKICH KRAJÓW**

**Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69**

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszam do lektury świątecznego (55) wydania Samorządności!

Zapraszam do współtworzenia gazety oraz zachęcam do wsparcia kolejnych wydań poprzez wykupienie reklamy. Aktualne wydanie (oraz wszystkie archiwalne) dostępne również online pod adresem: mws.org.pl/gazeta

Ze świątecznymi pozdrowieniami,

**PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL**



W najnowszym numerze znajdziecie m.in. rozmowę z Krzysztofem Kwiatkowskim, przewodniczącym Komisji Ustawodawczej Senatu RP i autorem projektu ustawy odszkodowawczej (str. 7), informacje na temat protestu w sprawie powołania na terenie Szpitala Praskiego w Warszawie ośrodka dla osób bezdomnych i uzależnionych (str. 7). Strony 12 i 13 poświęciliśmy stuleciu polskiego futbolu. W 1921 roku został rozegrany pierwszy oficjalny mecz naszej reprezentacji z Węgrami. O historii piłki rozmawiamy z Henrykiem Kasperczakiem i Andrzejem Potockim.

Dyżury radnego Sejmiku

**Konrad Rytel – radny Sejmiku
Województwa Mazowieckiego
zaprasza na swoje dyżury**

Kiedy: poniedziałki 17-19

**Gdzie: Biuro MWS
w Warszawie,
ul. Koszykowa 24 lok. 12**

**Obowiązują zapisy:
konrad-rytel@wp.pl**



**BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY**

**MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA**

Zapraszamy na www.mws.org.pl

**Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl**

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

**Gazeta
Samorządność**

Druga Wielkanoc z nieproszonym gościem

Wielkanoc zawsze jest świętem odrodzenia i nadziei, niezależnie od tego czy inspiracji szukamy w tradycji chrześcijańskiej czy wyobrażeniach dotyczących wiosny we wszystkich kulturach. Jednak już druga z rzędu - okazuje się czasem próby a nie pogodnego świętowania. Refleksja wiąże się z nią zawsze. Za to na te parę dni w roku nawet polityka nam odpuszcza...

Groźny wirus z Wuhan zaatakował przed rokiem akurat przed wielkanocnymi świętami. Przyszła pierwsza fala. Wielkanoc w warunkach wprowadzonych wtedy obostrzeń wiązała się z wieloma rodzinnymi dramatami. Konieczność ochrony osób starszych, znajdujących się w grupie wysokiego ryzyka dla wielu sprawiła, że dziadków i wnuków wyjątkowo nie połączy świąteczny stół. Seniorów, gotowych jak co roku przyjechać lub zapraszać dla siebie przyszło mitygować dla ich własnego dobra. Najgorszym poza niepewnością doświadczeniem związanym z covidową plagą okazała się próba samotności. Tak jak emigracja zarobkowa oznaczała wcześniej dla wielu rodzin smutne kontakty przez skype'a, tak teraz święta przyszło obchodzić korespondencyjnie.

Polskie miasta przybrały wygląd plenerów z filmu „Vanilla sky”, gdzie jak pamiętamy między biurkami i blokami mieszalnymi w świecie przyszłości do którego trafia bohater rozciąga się pusta przestrzeń bez ludzi. Koledzy fotoreporterzy szli na Krakowskie i Stare Miasto by w Wielką Sobotę zamiast zwykłych kolejek do Grobu Pańskiego uwiecznić ulice bez jednego przechodnia, czasem z kimś, kto się spieszy...

Jest jakaś niesprawiedliwość w tym, że pomimo poniesionych wyrzeczeń, po roku sytuacja się powtarza. 34 tys nowych zachorowań na dziesięć dni przed Wielkanocą podobnie jak przekroczenie liczby 50 tys ofiar śmiertelnych pandemii od początku jej trwania skłaniać



mogą do poważnego zaniepokojenia. Ale nie paniki, bo trwa akcja szczepień, zaś Polacy przez rok nauczyli się wiele w kwestii higieny i zabezpieczania się przed bezlitosnym przybyciem z chińskiego Wuhan, wirosem COVID-19.

Trzecia fala pandemii znów wystawia na próbę cierpliwość i wytrzymałość nerwową Polaków.

Pamiętamy jednak nie tak odległe doświadczenie stanu wojennego, kiedy to w sytuacji wiecznych niedoborów podstawowych produktów pomagaliśmy sobie nawzajem. I stawialiśmy sobie pytania o sens tego wszystkiego. Zapamiętałem wrażenie, jakie wywarł na mnie drugoobiegowy wiersz Leszka Szarugi „Wielkanoc 1983”, refleksja u Grobu Pańskiego, wprawdzie pośpiech się rozpoczynająca, ale kończąca nadzie-

ją. Następne lata dowiodły, że rację mieli poeci a nie analitycy przewidujący dalsze dziesięciolecia nieuchronnego podziału świata.

Czas tamtej dawnej niezawodnej sąsiedzkiej i rodzinnej pomocy wzajemnej, gdy niejedna gospodyni pakowała do wnętrza wersalki zapas proszku do prania lub papieru toaletowego, wiedząc, że skutecznie obsłuży krewnych i znajomych, zapoczątkowując łańcuch dobrej woli, kiedy nawet po benzynę do dużego fiata zdarzało się jeździć na wieś do zaprzyjaźnionego traktorzysty z POM-u - ten czas usług wzajemnych powrócił w dobie pandemii, gdy przekazywaliśmy sobie informacje, w której Żabce spodziewać się można świeżej dostawy masek albo kiedy do Bie-

dronki przywieźć świeżą partię testów wykrywających koronawirusa.

Im częściej przez ten rok zawodziła władza centralna, ogłaszająca restrykcje i zaraz je odwołująca, zabraniająca wstępu do lasu co wyśmiała multimedialistka Justyna Kowalczyk ale nie potrafiąca sobie poradzić z realnymi zagrożeniami, raz ogłaszająca zwycięstwo nad pandemią a później strasząca nią na powrót nawet ponad miarę niebezpieczeństwa, wyciągająca seniorów na wybory by za chwilę przestrzegać ich przed wychodzeniem z domu - tym mocniej i lepiej sprawdziły się polskie wspólnoty. Rodzina, zbiorowość sąsiedzka, grupa koleżeńska czy rówieśnicza nie zawiodły, gdy państwo okazało się słabe. Nie po raz pierwszy w naszej historii tak się zdarzyło. Bohaterskie nastoletnie

Orleń Lwowskie też godnie zastąpiły pijanych żołnierzy zaś cywilni obrońcy Warszawy z 1939 r. sanacyjnych dygnitarzy umykających z pełnymi kosztowności walizkami szosą na Zaleszczyki. W warunkach pokoju ale i nowego epidemiologicznego zagrożenia również okazaliśmy się świadomą zbiorowością a nie bezwonną masą.

Emeryci w kolejce do kasy w Carrefourze zawstydzały młodszych klientów bez masek, ekspedientki z piekarni Lubuska napominały tych, co nie zachowywali pożądanego dystansu, ochroniarze z Rossmanna gonili natarczywych żebraków spod swoich sklepów. W tym czasie, gdy policjanci zajmowali się rozprawianiem młodzieży z ruchu ośmiu gwiazdek na ulicach, zwyczajni Polacy sami załatwiali swoje sprawy. Sprawdziła się też jedna tylko władza - ta najbliższa mieszkańcom, samorządowa. Zwykle pomocna w dniach najtrudniejszego w Polsce od wojny kryzysu.

Okazało się, co Polakom pozostaje na ciężki czas - ich wspólnota. Nazwać ją można powszechną solidarnością albo po książkowemu społeczeństwem obywatelskim. To nie slogan. Wspólnota okazała się faktem. Obroniła nas nie przed pandemią jeszcze, bo walka z nią wciąż trwa, ale przed dużo gorszą jeszcze od niej depresją, czy znów po ludzku powiedzmy: paniką lub rozpaczą. Tylko tyle i aż tyle.

Wspólnota trwa, co najcenniejsze. Dlatego pomimo nieudolności władzy centralnej nie czujemy się samotni ani wyobcowani. Do stołu zasiadamy nie myśląc już o polityce, ale pamiętając o niezbędnych środkach ostrożności. Zaś chociaż powaga sytuacji sprawia, że z oczywistych względów mniej w tych świątecznych dniach przemawia cała ich pogodna i nikomu nie szkodząca etnografia z pisankami, cukrowymi barankami i żółtymi kurczakami - to głęboki sens Wielkiejnocy nie tylko nie zanika, ale w tym niezwykłym czasie staje się dla nas bardziej inspirujący niż zwykle i skłaniający do przemysłu.

ŁUKASZ PERZYNA

Orzeł Biały ma dwa skrzydła: rządowe i samorządowe

Z Konradem Rytle, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna

- Czy warto się cieszyć z faktu, że politycy zabiegają o samorządowców? Niedawno w Senacie w spotkaniu założycielskim Wspólnoty Przeszłości, którego inicjatorem jest wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski a gospodarzem był marszałek Tomasz Grodzki uczestniczyli członkowie politycy PO-KO, PSL i Lewicy, również samorządowcy m.in. ze Związku Miast Polskich, usłyszeli mnóstwo ciepłych słów?

- Zawsze się cieszę, jak samorządowcy są doceniani. Sporo polityków obecnych w parlamencie czy rządzie - to również byli samorządowcy. Niestety wielu z nich zapomniało, jakie mieli oczekiwania, gdy pozostawali jeszcze burmistrzami, prezydentami miast, wójtami czy radnymi. Dlatego powierzają samorządom do realizacji tak rozległe zadania, ale pieniądze już w ślad za tym nie idą. W samorządzie działałam od 1990 r. i z tej perspektywy nigdy nie dostrzegłam, żeby pomoc władzy okazała się wystarczająca. Gdy rozmawiałem z przedstawicielami władzy centralnej, odczuwałem, że traktują samorząd jak konkurencję, w typowo rywalizacyjnych kategoriach: my to się musimy z wami szarpać, wiecznie się podobne słowa słyszało.

- A może to nieuniknione?

- Zupełnie inaczej to oceniam. Idealny wariant dla Rzeczypospolitej widzę w ten sposób: Orzeł Bia-

ły ma dwa skrzydła, rządowe i samorządowe. Bez pewnej ich koniecznej równowagi nie wzbije się do lotu. Jeśli ktoś chce rozmawiać ze Związkiem Miast Polskich, jak pan wspominał w kontekście niedawnego spotkania w Senacie, to oczywiście bardzo dobrze. Gorzej, kiedy się wykorzystuje samorządy w przeciwstawianiu większości senackiej, wobec rządu opozycyjnej, tej większości sejmowej, która ma tę samą co rząd barwę polityczną. Widać, że dobrze się dzieje, jeśli druga izba zachowuje krytycyzm, również jej marszałek, taka jest ich rola... Lepsze to niż potakiwanie, forsowanie tego, co chce władza.

- W czym więc tkwi problem?

- Samorząd ma realizować najważniejsze potrzeby mieszkańców. Na tym polega jego misja, odmienna niż rola polityków opozycyjnych. Nie biorę udziału w takich działaniach jak zbieranie podpisów pod listami otwartymi. Samorządowiec podobnie jak lekarz czy żołnierz mają nieco inne zadania... I naprawdę wiele do zrobienia. Jeśli ktoś chce budować nową siłę wraz z samorządowcami, musi się wystrzegać działań takich, żeby w pierwszym rzędzie coś zrobić. Z tym politycy do tej pory radzili sobie... aż za dobrze.

- Wielu samorządowców ma jednak wyraziste sympatie polityczne?

- Z pewnością znane jest nastawienie prezydentów Gdańska, Warszawy czy Poznania. Z kolei rządząca w kraju PiS w wielu samorządach dysponuje samodzielną większością. Jeśli odnieść to do parlamentu, to mieliśmy spotkanie w Senacie, od którego Pan rozmowę zaczął, z udziałem PO-KO, PSL czy Lewicy ale już nie z PiS. Z kolei piśowska większość może podobnie zorganizować w Sejmie, zaprosić samorządowców, którzy jej sprzyjają. Ale chyba nie na tym rzecz polega, żeby się we własnym gronie spotykać.

- Samorządowcy niezależni potrafią działać inaczej?

- Największą siłą naszej wspólnoty, Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej jest to, że spotykamy się zarówno z PiS jak z Platformą czy PSL, rozumiemy się dobrze z wicemarszałkiem Piotrem Zgorzelskim z PSL, który był w naszej siedzibie na Koszykowej w Warszawie. Z władzą centralną zawsze jest problem, bo przywala samorządom zadania, nie daje takich jak trzeba środków na ich realizację. Pamiętam, jak jeździłem w tej sprawie do rządów PO do Kancelarii Premiera, również do

Kancelarii Prezydenta do Świętej Pamięci Jana Łityńskiego, doskonale rozumiejącego ten problem, zapowiadającemu, że wszystko Bronisławowi Komorowskiemu skutecznie wyluszczy... Jestem państwowcem, więc nie pojmuję publicznego działania na rzecz dobra wspólnego w ten sposób, że my się spotkamy w Senacie, a oni w Sejmie i wszystko będzie się rozgrywać w dwóch, chciałoby się powiedzieć, odrębnych rzeczywistościach, które prawie się ze sobą nie stykają.

- Na ile COVID-19 wyostrza te oceny? Jak w warunkach pandemii powinna wyglądać współpraca władzy samorządowej i centralnej?

- Decyduje rząd, jego ustawy uchwała większość sejmowa, ale potem do czynienia z tym ma burmistrz w przychodni za którą odpowiada i starosta w swoim szpitalu. COVID zmusza do zacieśnienia współpracy każdego rządu z każdym samorządem. Strategią ich obu musi być codzienna ścisła współpraca, żeby analizować strategicznie zagrożenia, przeciwdziałać im, a nie utrudniać pracę sobie nawzajem. Kończy się robienie na złość, sabotowanie Rozporządzeń - pandemia wymusza na nas konsolidację decydentów na każdym szczeblu zarządzania!

Pierwsza konferencja online Bezpartyjnych i Samorządowców



Integracja środowisk samorządowych w skali całego kraju trwa od kilku lat. Po udanej kampanii samorządowej w 2018 roku Bezpartyjni i Samorządowcy założyli w grudniu 2020 roku Federację i po okresie organizacji rozpoczynają pracę, która ma na celu organizację ogólnopolskiego komitetu wyborczego, który ma wystartować w wyborach w 2023 roku.

Konferencja, która odbyła się 4 marca w Warszawie, była pierwszą z szeregu zaplanowanych w tym roku. Do dyskusji (dwa panele), która była transmitowana na żywo w social mediach zaproszono:

– Prezydenta Lubina – **Robert Raczyński**
– Marszałka woj. dolnośląskiego – **Cezarego Przybylskiego**

– Byłą wójt gminy Oświęcim – **Małgorzatę Grzywę**
– Eksperta ds. ochrony zdrowia – **Marka Wocha**
– Doświadzonego samorządowca z woj. śląskiego – **Janusza Krakowiana**
– Wiceprezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej – **Grzegorza Wysockiego**
– koordynatora krajowego BiS – **Patryka Hałackiewicza**, który prowadził oba panele.

Bezpartyjni dali jasny sygnał, że warto rozpocząć współpracę między regionami w celu budowy silnego, bezpartyjnego, niezależnego, ogólnopolskiego stowarzyszenia, dlatego powstała **Ogólnopolska Federacja Bezpartyjnych i Samorządowców**, sku-

piona wokół wyzwań związanych z samorządem w XXI wieku. Dla większości uczestników bezpartyjny oznacza niezależny, czyli szefem nie jest lider partii, tylko wszyscy mieszkańcy i ich dobro stawiane jest zawsze na pierwszym miejscu. Ponadto paneliści podkreślali:

Prezydent Raczyński: „Warto dołączyć do Bezpartyjnych i Samorządowców. U nas można działać od razu, realnie w terenie zmieniać swoje małe ojczyzny”.

Małgorzata Grzywa: „Większość Polaków jest bez legitymacji partyjnej. Łączą nas wspólne cele, które możemy realizować lokalnie”.

Grzegorz Wysocki: „Większość doświadczonych osób działających na szczeblu samorządowym kiedyś startowała z komitetu partyjnego lub była w partii. Sam zobaczyłem jak to wygląda i wolę swoją energię wykorzystać dla projektu bez partyjnego loga”.

Janusz Krakowian: „System wyborczy w Polsce

jest tak skonstruowany, że tylko do rady gminy realnie można startować niezależnie. Do powiatu czy sejmiku województwa już w zasadzie nie, trzeba się łączyć”.

Marek Woch: „Jest wiele tematów, które należy usprawnić m.in. służba zdrowia. Nikt nie może być pozbawiony dostępu do publicznej ochrony zdrowia. Wiemy jak zlikwidować kolejki do lekarzy, wprowadzając informatyczny system z dostępem do służby zdrowia. Dzięki niemu, bez pośrednictwa NFZ, pacjenci zyskają łatwy i szybki podgląd swoich danych, co umożliwi koordynację ich leczenia. Skróci to czas oczekiwania na badania oraz wizytę u specjalisty”.

Cezary Przybylski: „Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy przy projekcie Bezpartyjnych i Samorządowców. Mamy spore doświadczenie i jesteśmy pracowici”.

Podziękowania dla Roberta Zalikhova – koordynatora konferencji.



Niech krzyż, który swoimi ramionami łączy niebo z ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia.
Jan Paweł II

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowych, pogodnych Świąt, pełnych ciepła i miłości oraz wypełnionych nadzieją budzącej się wiosny i wiarą w sens życia.

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, przyniesie wiarę i da siłę do pokonywania trudności oraz nadzieję na dobrą przyszłość.

Niech świąteczny czas będzie chwilą odpoczynku i stanie się źródłem siły i energii.

**Wesołego Alleluja życzą
Rada i Zarząd**

Powiatu Warszawskiego Zachodniego



Rzeszowska Wspólnota Samorządowa zgłasza akces do Federacji BS

Wywiad z przedstawicielem Rzeszowskiej Wspólnoty Samorządowej (RWS), która zgłosiła akces do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców przeprowadził rzecznik Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej – Dominik Łęzak.

Dominik Łęzak: Kiedy i dlaczego Rzeszowska Wspólnota Samorządowa została powołana?

- Rzeszowska Wspólnota Samorządowa (RWS) została powołana dnia 12.10.2020 r. na zebraniu założycieli. Stowarzyszenie powstało jako odpowiedź osób fizycznych i przedsiębiorców z regionu Podkarpacia na współczesne wyzwania i problemy w zakresie rozwoju przedsiębiorstw i realizacji idei samorządowej.

DŁ: Jakie są główne cele i gdzie mieści się siedziba stowarzyszenia?

- RWS koncentruje swoje działania na wielu polach, natomiast zasadniczym celem stowarzyszenia pozostaje wspieranie działań na rzecz rozwoju Miasta Rzeszowa i województwa podkarpackiego, a także wspieranie procesów gospodarczych w celu stworzenia warunków do: powstania i rozwoju małych przedsiębiorstw, kreowania nowych miejsc pracy oraz ożywienia i wzbogacenia struktury lokalnej gospodarki. Członkowie RWS pragną również podejmować działania mające na celu pielęgnowanie polskości oraz rozwój i kształtowanie świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej mieszkańców regionu, a także pielęgnowanie i rozwijanie tożsamości lokalnej. RWS nie ustaje również w wysiłkach na rzecz wspierania i upowszechniania idei samorządowej. Należy również nadmienić, iż – jeżeli potwierdzą się ostatnie informacje o rezygnacji z pełnienia funkcji przez obecnego

Prezydenta Miasta Rzeszowa Pana Tadeusza Ferenca – RWS wystawi swojego kandydata na Prezydenta Miasta Rzeszowa.

Jeśli zaś chodzi o siedzibę stowarzyszenia, to w chwili obecnej mieści się ona w Rzeszowie przy ul. Poniatowskiego 8, 35-026 Rzeszów.

DŁ: Kto znalazł się w zarządzie RWS?

- W zarządzie RWS znaleźli się: Bogusław Uliasz – Prezes Zarządu, Adam Małek – Wiceprezes Zarządu, Łukasz Blama – Sekretarz oraz Janusz Śliwiński – Skarbnik.

DŁ: Dlaczego RWS zgłosiła akces do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców?

- RWS jest otwarta na współpracę z innymi organizacjami z całej Polski, którym zależy na rozwoju kraju. Uważamy, że współpraca z samorządowcami z różnych regionów Polski, którzy doświadczenie zbierali na szczeblach polityki regionalnej, może znacząco przyczynić się do odpowiedniego rozwoju naszego stowarzyszenia. Jesteśmy również przekonani, że i nasi członkowie są w stanie przyczynić się do rozwoju tego silnego, ogólnopolskiego komitetu samorządowego. Uważamy, iż taka ogólnopolska organizacja jest niezwykle cenna oraz bardzo potrzebna i chcemy być jej częścią.

DŁ: Co dokładnie może wnieść do Federacji BiS ze swojej strony RWS?

- Nasze stowarzyszenie tworzą ludzie odnoszący sukcesy zawodowe, pełni energii i motywacji do działania na rzecz naszej Ojczyzny oraz upowszechniania idei samorządowej. Wierzymy, że RWS w niedługim czasie stanie się znaczącą organizacją na mapie polskich stowarzyszeń samorządowych i stanowić będzie skuteczne narzędzie wspie-

rania lokalnej gospodarki i krzewienia postanowień Statutu Ogólnopolskiej Federacji "Bezpartyjni i Samorządowcy" nie tylko na Podkarpaciu, ale i w całej Polsce.

DŁ: Jak wygląda obecnie sytuacja przedsiębiorców na Podkarpaciu w dobie epidemii koronawirusa i wprowadzanych obostrzeń?

- Przedsiębiorcy na Podkarpaciu na skutek pandemii koronawirusa oraz wprowadzanych obostrzeń borykają się z problemami takimi jak spadek przychodów, zwolnienia pracowników, a nawet bankructwo. Największe straty w rejonie odnotowała branża lotnicza, motoryzacyjna, turystyczna i gastronomiczna. Te ogromne problemy lokalnych przedsiębiorców stanowią dzisiaj dla RWS jedno z głównych wyzwań, a kwestia wspierania małych biznesów staje się dla członków naszego stowarzyszenia ważnym i priorytetowym celem.

DŁ: Czy RWS weźmie udział w przyspieszonych wyborach w Rzeszowie?

Tak! Chcemy wystawić lub poprzeć bezpartyjnego kandydata na prezydenta Rzeszowa, który wejdzie do drugiej tury, a potem wygra. W najbliższym czasie czekają nas szerokie konsultacje.

**DOMINIK ŁĘZAK
- RZECZNIK
MWS**



Apel samorządowców do rządu: Zrezygnujcie z dodatkowego opodatkowania reklam

„Samorządowcy skupieni w Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców stanowczo protestują w sprawie planowanej ustawy, która ma wprowadzić dodatkowe opodatkowanie środków masowego przekazu w naszym kraju” i „apelują do rządu o odstąpienie od tego niefortunnego pomysłu” - głosi stanowisko Federacji dotyczące projektu „Ustawy o dodatkowych przychodach Narodowego Funduszu Zdrowia, Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków oraz utworzeniu Funduszu Wsparcia Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Obszarze Mediów” opublikowanego przez rząd 1 lutego br.

Autorzy stanowiska podkreślają, że „Nowe regulacje w swoim założeniu wychodzą naprzeciw słusznym postulatam opodatkowania na terenie naszego kraju wielkich globalnych korporacji medialnych działających przede wszystkim w Internecie. Jednak propozycja rządu wychodzi znacznie poza takie założenia”.

W rozumieniu działaczy Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców „Dodat-

kowe opodatkowanie reklam skutkuje wzrostem wydatków promocyjnych producentów towarów, a w rezultacie - wzrostem cen wszystkich produktów dostępnych na rynku.”

„Nowe regulacje tylko pozornie dotkną dużych i kluczowych wydawców” – czytamy w stanowisku Federacji. – „Nie ma wątpliwości, że jeśli podatek spowoduje podwyżkę cen reklam w wielkich mediach, to budżety reklamodawców dla lokalnych wydawców zostaną okrojone. Co w konsekwencji dotknie wydawców prasy lokalnej i lokalnych portali internetowych.”

Apel samorządowców traktuje rządowy projekt ustawy z jednej strony jako faworyzowanie mediów publicznych, „które i tak korzystają z innych form wsparcia pochodzących z naszych podatków”, z drugiej zaś jako „zamach na samorządność w naszym kraju”, gdyż „media lokalne są istotą tej samorządności”.

Stwórzmy fundusz stypendialny dla pielęgniarek i innych pracowników medycznych



Federacja Bezpartyjnych i Samorządowców uważa, że Polsce grozi zamykanie szpitali z powodu niewystarczającego wzrostu liczby pielęgniarek, pielęgniarzy i ratowników medycznych w porównaniu z potrzebami społecznymi. Dlatego Bezpartyjni Samorządowcy postulują stworzenie funduszu stypendialnego dla przyszłych reprezentantów tych zawodów.

Polska ma stały niedobór kadr medycznych – na 1000 mieszkańców wskaźnik ten wynosi obecnie 5,2 pielęgniarki, podczas gdy średnia unijna to 9,4. Za naszym krajem są tylko Grecja i Łotwa, gdzie na 1000 mieszkańców przypada odpowiednio 3,3 oraz 4,6 pielęgniarki.

Mając to na uwadze Federacja Bezpartyjni i Samorządowcy, przyjęła stanowisko w sprawie zwiększenia atrakcyjności wykonywania zawodów medycznych. „Trzeba systemowo przyciągnąć młodych ludzi do zawodu, aby w przyszłości nie groziło nam zamknięcie szpitali. Na wzór Dolnego Śląska postulujemy stworzenie funduszu stypendialnego dla przyszłych pielęgniarek, pielęgniarzy i ratowników medycznych. Comiesięczne stypendia dla studiujących na tych kierunkach zapewnią nowe kadry w naszych szpitalach. Dzięki temu usprawnimy system pierwszej pomocy (SOR) oraz codzienną pracę szpitali.” – głosi stanowisko Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców.

Zgodnie z danymi Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych liczba pielęgniarek zwiększyła się w Polsce w ciągu ostatnich czterech lat o 20 tys. W 2012 roku czynnych zawodowo było 209 272 pielęgniarek i 23 856 położnych. Pod koniec 2015 roku ta liczba wynosiła odpowiednio 221 172 i 25 938. Stan na dzień 31 grudnia 2019 w Polsce to 229 974 czynne zawodowo pielęgniarki i 27 859 położnych.

Zdaniem Grzegorza Wysockiego z wchodzącego w skład Federacji Stowarzyszenia Mazowiecka Wspólnota Samorządowa sytuacja tylko pozornie wygląda dobrze. – Trzeba mieć świadomość, że bardzo szybko zmienia się średnia wieku pracujących pielęgniarek w Polsce – jeszcze 10 lat temu było to 42 lata, obecnie jest to 52 lata i liczba ta stale rośnie – wyjaśnia Grzegorz Wysocki. – Sytuację pogarsza również wysoki poziom migracji naszych pielęgniarek i ratowników medycznych do innych krajów Unii Europejskiej – dodaje samorządowiec.

Tego samego zdania jest Marek Woch doktor prawa, prezes Zarządu Stowarzyszenia Centrum Społecznej Demokracji, jednocześnie ekspert z zakresu systemu ochrony zdrowia i były pełnomocnik prezesa NFZ do spraw kontaktów z organizacjami pozarządowymi i organami władzy publicznej w latach 2016-2019. – Od 2005 roku zmieniły się też regulacje dotyczące kształcenia pielęgniarek. Jeszcze kilka lat temu pracę w zawodzie pielęgniarki można było rozpocząć po ukończeniu 5-letniego studium medycznego. Dziś niezbędne są studia licencjackie, mile widziane są studia magisterskie, po których absolwent uzyskuje prawo do wykonywania zawodu, co niewątpliwie należy uznać za pozytywny trend, tylko czasami niestety nie zauważany przez otoczenie. Przesunął się zatem wiek wchodzenia w zawód młodych pielęgniarek – mówi prezes Marek Woch.

Aktywiści społeczni skupieni w Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców uważają problem niedoboru pielęgniarek, pielęgniarzy i ratowników medycznych za jeden z ważniejszych do rozwiązania w systemie opieki zdrowotnej w naszym kraju. W przeciwnym razie Polskę czeka zapaść w tej dziedzinie.

Czy bezpartyjni samorządowcy przydadzą się w sporze z CPK?

W dniu 10 marca 2021 roku odbyła się nadzwyczajna sesja rady gminy Baranów. Powodem zwołania sesji była informacja o projekcie tzw. rozporządzenia obywatelskiego. Na radzie pojawili się przedstawiciele opozycji ogólnokrajowej reprezentowani przez wicemarszałka Sejmu Piotra Zgorzelskiego, wicemarszałka Senatu Michała Kamińskiego, posła Macieja Laskę oraz Michała Kobosko. Województwo Mazowieckie reprezentował Marszałek Adam Struzik. Na radzie byli również obecni przedstawiciele lokalnej społeczności - Robert Pindor, przewodniczący rady społecznej przy CPK oraz Sylwester Osiński z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Żyrardów. Dla przedstawicieli społecznych, największym problemem jest nie sama budowa, bo tym zajmują się politycy na szczeblu ogólnokrajowym, ale chaos informacyjny.

„Tu wszystko zaczęło od końca, bo osławiona firma Arup, która wybrała port komplementarny dla Warszawy w Radomiu, wskazała lokalizację pod CPK w Baranowie ponad trzy lata temu, a dopiero teraz trwają szczegółowe analizy i mamy przesuwanie tego lotniska 7 km w prawo albo w lewo. Badania środowiskowe, które Arup prowadzi za 32 mln zł, przypominają podchody harcerskie” – powiedział Robert Pindor.

„Na pewno popełniamy błędy i będziemy je popełniać, niezależnie od tego, jak profesjonalnie ta inwestycja będzie prowadzona – stwierdził obecny na spotkaniu prezes spółki CPK. - Wierzę, że ten projekt można przeprowadzić w taki sposób, by mieszkańcy nie czuli się ofiarami, tylko uczestnikami tego procesu.”



Pocieszający jest fakt, że Prezes CPK Mikołaj Wild zapewniał również, że wyceny gruntów przez niezależnych rzeczoznawców będą uczciwe. Jest to ważne ale jeszcze ważniejsza jest rzetelna informacja w odpowiednim czasie. Cały problem polega na tym, że zanim zaczęto wyceniać działki przeznaczone do zakupu, pozostawiono tysiące

mieszkańców gmin Wiskitki, Teresin i Baranów ze spekulantami zajmującymi się handlem nieruchomościami. Rozporządzenie, które było powodem tej nadzwyczajnej sesji, powinno ukazać się równo z decyzją o umiejscowieniu CPK, która ukazała się 3 lata temu. Prawo pierwokupu ograniczyłoby próby zakupu ziemi od mniej poin-

formowanych mieszkańców w celu odsprzedaży jej pod przyszłe lotnisko. Powinna ukazać się też informacja jak będą wyceniane nieruchomości żeby mieszkańcy byli przekonani, że ich inwestycje wykonane w okresie od pierwszej informacji do wykupu będą zwrócone w 100%. Obecnie, mieszkańcy terenów wstrzymują popularne

teraz i potrzebne inwestycje w panele fotowoltaiczne oraz docieplanie swoich domów, bo nie wiedzą czy ktoś im za to zapłaci w przypadku wysiedlenia. To samo dotyczy inwestycji w modernizację upraw i hodowli. Przez fakt wstrzymania inwestycji, lokalni rolnicy są mniej konkurencyjni w stosunku do rolników z innych części Polski i Europy. Podobna informacja na temat odszkodowań, powinna pojawić się w stosunku do inwestycji w drogi gminne i powiatowe, które od 3 lat nie są remontowane i nie powstają nowe.

Rozumiem, że politycy, którzy w większości zajmują się wyłącznie polityką, nie wiedzą jakie są problemy mieszkańców zainteresowanych gmin. Taką wiedzą posiadają bezpartyjni samorządowcy, którzy mieszkają tu na co dzień i nie chcą brać udziału w polityce ogólnokrajowej. Informacja powinna wędrować od dołu do góry a nie odwrotnie jak jest to teraz. Jakby partia rządząca zmieniła stosunek do samorządu i zaczęła słuchać głosu mieszkańców to popełniłaby o wiele mniej błędów, o których mówił Prezes Mikołaj Wild. W rozporządzeniu obok pierwokupu i blokady pozwoleń na budowę należy dodać informację jak będą wyceniane majątki mieszkańców oraz kiedy konkretnie nastąpi wypłata odszkodowań i wysiedlenie. Okres od wypłaty odszkodowania do ostatecznego wysiedlenia nie może być zbyt krótki. Nie da się w kilka miesięcy kupić odpowiedniej działki rolnej i odbudować gospodarstwa.

ADAM ZIELIŃSKI - MWS ŻYRARDÓW

Szanowni Mieszkańcy Powiatu Pruszkowskiego,

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy Państwu wiele radości
i wszelkiego dobra.

Niech ten świąteczny czas
skłoni nas wszystkich
do refleksji i zadumy nad tym,
co w życiu najważniejsze
oraz napełni nasze serca spokojem
i nadzieją budzącej się wiosny.



Krzysztof Rymuza
Starosta Pruszkowski

Rafał Sieradzki
Przewodniczący Rady
Powiatu Pruszkowskiego



Ugoda państwa z przedsiębiorcami jest konieczna!

Z Krzysztofem Kwiatkowskim - przewodniczącym Komisji Ustawodawczej Senatu RP i autorem projektu ustawy odszkodowawczej - rozmawia Grzegorz Wysocki

Rozmawiamy w dniu, kiedy rząd wprowadza nowe obostrzenia, trwa trzecia fala pandemii, od roku pracujemy od czasu do czasu, a nasze dzieci powiedzmy, że się uczą. Jakież refleksje Panie Senatorze?

Tak. Doświadczenia tego roku są niespotykane w najnowszych dziejach, a zarazem niesłychanie dramatyczne we wszystkich sferach naszego życia. Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy ze wszystkich przyszłych konsekwencji pandemii koronawirusa np. skutki tego, że młodzież praktycznie nie chodzi do szkoły będą daleko głębsze niż słabszy poziom wykształcenia. Szkoła to miejsce, w którym nasze dzieci zdobywają doświadczenia w relacjach z rówieśnikami.

Druga refleksja, którą mam, to niestety kwestia błędów, jakie popełniono w walce z epidemią. Na przykład przed okresem świątecznym (Boże Narodzenie), kiedy już było wiadomo, że w Wielkiej Brytanii rozprzestrzenia się mutacja wirusa, która jest znacznie bardziej zakaźna trzeba było podjąć zdecydowane działania. Przyjeżdżający powinni być poddani kwarantannie i natychmiast testowani na obecność koronawirusa. Dzisiaj w wielu miejscach ponad 80% zakażeń to tzw. brytyjska mutacja koronawirusa. To bezpośredni efekt zaniechań rządu i niewykonania potrzebnych działań pod koniec ubiegłego roku. Niestety bardzo dużo błędów popełniono także, we wspieraniu osób prowadzących działalność gospodarczą lub małych firm. Temu ma zaradzić ustawa, którą przygotowałem w senacie dla wsparcia gospodarki.

No właśnie. Ustawa o wyrównywaniu strat majątkowych wynikających z ograniczenia wolności i praw człowieka i obywatela w czasie stanu epidemii w związku z zakażeniami wirusem SARS-CoV-2. Strasznie skomplikowana nazwa. Czy mógłby pan w kilku zdaniach powiedzieć co senat proponuje w kwestii odszkodowań dla przedsiębiorców?

Tak, nazwa nie oddaje treści naszych propozycji. Najpierw słowo o przyczynach naszej inicjatywy legislacyjnej. Nasze Państwo popełniło ewidentne błędy co do wprowadzania ograniczeń w działalności gospodarczej w sposób niezgodny z prawem. Można to było zrobić wyłącznie w trybie ustawowym a zrobiono rozporządzeniami. Konsekwencją tego, będą przegrywane sprawy sądowe i konieczności wypłacania ogromnych odszkodowań. Przypominam, że decyzje administracyjne służb sanitarnych zakazujących prowadzenia określonej działalności są teraz uchylane w sądach administracyjnych. Sanepid przegrywa wszystkie sprawy tego typu. W sądowych uzasadnieniach orzeczeń czytamy, że państwo w tym trybie nie mogło zamknąć legalnie prowadzonych działalności gospodarczych. Te orzeczenia są prostą drogą do pozwów o odszkodowania. Można powiedzieć, że w tych sprawach wykształciła się już linia orzecznicza, niekorzystna dla rządu. Nasza propozycja to koło ratunkowe zarówno dla rządu jak i dla osób prowadzących działalność gospodarczą. Jest to projekt specustawy odszkodowawczej przygotowanej w Komisji Ustawodawczej Senatu.

Na podstawie tej ustawy dojdzie do zawarcia swoistej ugody między państwem

polskim a polskimi przedsiębiorcami. Otrzymają oni nie 100 proc., a 70 proc. szkód, które ponieśli, ale w szybkiej procedurze niewymagającej czasochłonnych spraw sądowych.

Co zakłada ustawa? Odszkodowania wypłacałby Skarb Państwa, a decyzję o wypłacie podejmowałby w jego imieniu wojewoda. Miałby na to maksymalnie trzy miesiące.

Co ważne, z ustawy mogliby skorzystać wszyscy: osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, tzw. samozatrudnieni, przedsiębiorcy, właściciele mniejszych lub większych firm. Nasz projekt to klasyczne win-win, każda ze stron coś wygrywa. Przedsiębiorcy zyskują szybkie, ale tylko częściowe, odszkodowanie. A rząd unika setek tysięcy procesów i zaspokojenia o wiele wyższych roszczeń a także kosztów sądowych.

W ustawie jest mowa o szkodach majątkowych? Co to jest?

Szkody majątkowe obejmują m.in. straty majątkowe, które poniósł przedsiębiorca w tym: czynsze, wynagrodzenia pracowników i raty leasingowe. Mówimy oczywiście o osobach, którym rząd swoją decyzją zamknął możliwość prowadzenia działalności gospodarczej lub radykalnie ją ograniczył np. umożliwiając restaurację sprzedaż wyłącznie na wynos. Do odszkodowań nie zalicza się wydatków inwestycyjnych. Za to do szkód zalicza się zwrot części utraconych korzyści za okres zamknięcia lub ograniczenia działalności.

Nasza Federacja Bezpartyjni i Samorządowcy poparła tę Pana inicjatywę jednak w czasie dyskusji właśnie te utracone korzyści budziły duże kontrowersje. Nawet szkody, które likwidują ubezpieczyciele rzadko obejmują ten rodzaj strat. Są one trudne do określenia w uproszczonej procedurze. Nie obawia się Pan, że to spowoduje przewlekłość postępowań?

Na wstępie bardzo dziękuję za to poparcie, jesteście ważnym środowiskiem samorządowo-politycznym i dlatego to poparcie było dla mnie ważne i pomocne. Po pierwsze te zapisy zostały wprost przeniesione z ustawy o stanach nadzwyczajnych. Jeżeli państwo ogranicza obywatelowi legalnie prowadzoną działalność gospodarczą, powinno ponosić też konsekwencje w postaci odszkodowań również za brak zysków. Wszak to jest powód, dla którego obywatele prowadzą działalność gospodarczą. Jeśli chodzi o przewlekłość wypłaty odszkodowań przez wojewodów, to nie obawiałbym się tego, dzisiaj wojewoda z pomocą administracji skarbowej ma wystarczającą wiedzę, także dzięki zinformowaniu relacji między przedsiębiorcą a urzędem skarbowym, aby szybko zweryfikować oczekiwania jakie przedsiębiorca przedstawi w swoim wniosku. Współpraca tych instytucji z wojewodą przy obecnych narzędziach informatycznych przyniesie spodziewane w ustawie efekty.

Czy jest szansa na przyjęcie tej ustawy przez sejm?

Jest wiele przesłanek, że nasza ustawa zostanie podjęta przez większość sejmową.



mową. Pierwsza to taka, że rząd podczas naszych prac w senacie nie był ustawie przeciwny. Co prawda nie poparł jej, ale w czasach, kiedy zdecydowaną większość naszych inicjatyw senackich rząd zwalcza to jest jakiś dobry sygnał. Druga to fakt, że zarówno w głosowaniach w komisjach, jak i na plenarnym posiedzeniu izby, wielu senatorów z PiS poparło nasze propozycje.

I wreszcie trzecia to taka, że otrzymałem właśnie od pani marszałek sejmu pismo, że wszczęto procedurę pierwszego czytania mojego projektu w komisjach sejmowych, co świadczy o tym, że ustawa nie wyładowała w sławnej „zamrażarce”. Ustawa jest dobra, korzystna dla wszystkich i mam nadzieję że ma szansę na szybkie wejście w życie. Bo jest potrzebna i oczekiwana.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa z ramienia Federacji Bezpartyjnych Samorządowców wraz ze Stowarzyszeniem Kocham Pragę zorganizowała protest w sprawie powołania na terenie Szpitala Praskiego ośrodka dla osób bezdomnych i uzależnionych. Pikiet odbyła się w niedzielę 14.03 pod głównym wejściem do Szpitala Praskiego.

Frekwencja zaskoczyła samych organizatorów, ponieważ na pikiet przybyło ponad setka mieszkańców. Wielokrotnie wzywano zgromadzonych do zachowania dystansu.

Na próżno szukać wśród organizowanych przez miasto konsultacji społecznych tematu, który tak licznie zgromadził dziś mieszkańców Pragi. Często pyta się nas o zdanie na temat sadzenia roślin, zważania ulic, programów rozwoju i takich tam. Kwestia likwidacji części Szpitala Praskiego i organizacja ogromnego Ośrodka dla narkomanów i osób bezdomnych jakoś umknęła decydentom i urzędnikom ratusza. Dlatego mimo epidemii postanowiliśmy chwilę z wami na ten temat porozmawiać. Dziękujemy, że tak licznie przybyliście – powiedział Grzegorz Wysocki z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Transparenty były różnorodne. „Praga protestuje”, „Szpital tak, ośrodek dla narkomanów nie”. Hasło „Dość padstwienia się nad Pragę” bezpośrednio nawiązywało do pana dyrektora Tomasza Pactwy, dyrektora Biura Pomocy i Projektów Społecznych, który jest sprawcą udręki Prażan. Zgromadzeni wzywali do reakcji prezydenta Rafała Trzaskowskiego.

Praga się rozwija a Ratusz Szpital Praski zwią



Stop likwidacji części Szpitala Praskiego! Mówię o budynku B, który jest częścią kompleksu Szpitala Praskiego p.w. Przemienienia Pańskiego. Szpital Praski jest spółką miejską a w budynku B do 2017 r. funkcjonowały między innymi oddział interny oraz oddział położniczy. Budynek B składa się z czterech kondygnacji a jego powierzchnia podkreślał na ponad 5 tys m2. Niejedno miasto powiatowe nie ma o takiej powierzchni szpitala. Bywałem w tym budynku i wiem, że zabytkowy gmach wymagał remontu. Władze Warszawy nie widziały potrzeby wówczas przekazania pieniędzy na jego remont. Dalsze leczenie w tym budynku chyba było

niemożliwe? – powiedział do zgromadzonych Jacek Wachowicz prezes stowarzyszenia Kocham Pragę.

Od początku zarówno Rada Dzielnicy Praga Północ jak jej burmistrzowie są przeciwni temu pomysłowi. Wielokrotnie zostało to wyartykułowane. Co do tej sprawy znikają podziały polityczne. Można powiedzieć, że wszyscy reprezentanci społeczności lokalnej są w tej sprawie zgodni.

Na Pradze robimy wiele w kwestii przeciwdziałania uzależnieniom i bezdomności. Na naszym terenie działa jedenaście instytucji, które zajmują się

tymi problemami. Wydajemy na te cele dużo środków publicznych. Mielśmy duży problem na Brzeskiej, gdzie w parze za ośrodkiem przeciwdziałania narkomanii szła dilerka i zwiększyły się wokół niego wszelkie patologie. Jako dzielnica jesteśmy za pomocą. Jednak Praga nie udźwignie wszystkich nieszczęść tego miasta. Robienie getta w środku naszej dzielnicy gdzie obok jest szkoła i przedszkole to nie jest dobra droga. Niech każda dzielnica stworzy taki Ośrodek.- apelował w swoim wystąpieniu burmistrz Dariusz Kacprzak

Na proteście można było zaobserwować również przedstawicieli innych

partii. Wypowiadał się do mediów poseł praski pan Paweł Lisiecki z Prawa i Sprawiedliwości. Głos zabierała również radna Warszawy z Nowoczesnej pani Anna Aukseł-Sekutowicz. I tu trzeba przyznać też panuje zgodność. Ośrodek jest nieprześląnym pomysłem i warto wpłynąć na władze miasta, aby jeszcze raz się zastanowić w tej sprawie.

Problemy narkomanii i bezdomności są wyzwaniem dla całej Warszawy, a nie tylko małej dzielnicy, jaką jest Praga. Musimy usiąść z zarządem miasta i jeszcze raz przemyśleć jak lepiej rozłożyć ciężar walki z tymi zjawiskami. Widzę tu dużo dobrej woli ze strony władz dzielnicy. Moją uwagę zwrócił transparent „Tak dla psychiatrii dziecięcej” i to uznaję za duże wyzwanie właśnie tu w Szpitalu Praskim. O to musimy usilnie zabiegać – powiedziała do zgromadzonych radna Warszawy pani Anna Aukseł-Sekutowicz.

Trzeba nadmienić że byli też zwolennicy inwestycji. Niestety okazało się, że nie bardzo znają programu zgromadzenia ani lokalizacji obiektu i dzięki uprzejmości mieszkańców zostali zaprowadzeni pod szpital.

Protest dopiero się rozpoczyna. Mieszkańcy mają nadzieję na jakąś uczciwą rozmowę z władzami miasta. Jak powiedział na wiecu pan Jacek Wachowicz „Prażan trzeba szanować i z nimi konsultować”.

NIEDEMOKRATYCZNI DEMOKRACI

Aż strach pomyśleć jakby to wszystko mogło się skończyć, gdyby zaproszenie do „Koalicji 276” wystosowano do bezpartyjnych samorządowców. Na szczęście nie mamy się czego obawiać. Takiego zaproszenia nie będzie. Nie będzie, bo bezpartyjnych nie da się zaciąpować i zaprogramować na jedynie słuszną współpracę. Na szczęście jesteśmy w gronie tych środowisk politycznych, które rozumieją, że sprawy Ojczyzny rozwiązuje się w oparciu o program, ciężką pracę, szczerłość i poświęcenie a nie destrukcję i statystykę parlamentarną.

Kiedy zarzucasz komuś łamanie zasad demokratycznych, przyzwoitość, nie mówiąc o zdrowym rozsądku i logice, wymagają żebyś udowodnił, że sam tych standardów przestrzegasz. Jednak kiedy ogłaszasz utworzenie „Koalicji 276”, to de facto oświadczasz, że interesuje cię ograniczanie, zamykanie i zawężanie rynku politycznego do czegoś przypominającego monopartię. A to z demokracją ma już niewiele wspólnego.

Ktoś upomni mnie, że odgrzewam polityczny kotlet jakim jest ogłoszenie przez Platformę Obywatelską powstanie „Koalicji 276” i zapyta, co to ma wspólnego z samorządem i samorządowcami, szczególnie tymi bezpartyjnymi? Tym bardziej, że nowy byt rozpadł się zanim powstał - używając parafrazy sportowej, inicjatorzy przegrali mecz jeszcze w szatni.

Dla mnie samorządy, samorządność i społeczeństwo obywatelskie to sól demo-

kracji. Jeżeli ogranicza się kompetencje samorządów, jeżeli tłumi się pozapartyjną aktywność obywatelską wprowadzając lub utrzymując drakońską ordynację wyborczą, jeżeli utrwała się szkodliwa dla kraju wojnę polsko-polską i w końcu jeżeli chce nam się wmówić, że poza PiS-em na scenie politycznej jest miejsce wyłącznie dla jednego bloku politycznego, to z demokracją nie ma to nic wspólnego.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że ogłoszenie „Koalicji 276”, to pomysł PO na ucieczkę do przodu i próba rozpaczliwej obrony fikcyjnej już chyba pozycji lidera polskiej opozycji przed rozpędaną lokomotywą Polski 2050 Szymona Hołowni. Tę świadomość mają wszyscy średnio interesujący się polityką. Skoro jednak Platforma Obywatelska rzuciła w przestrzeń publiczną taki temat, to musiała liczyć się z kontrą. Korzystam zatem z okazji i kontruję upominając się o prawa między innymi bezpartyjnych samorządowców.

Nie będę rozpisywał się, że taka monopartia, czy raczej monokoalicja nie daje gwarancji wygranej z PiS-em. W tym przypadku dwa plus dwa nie da cztery. Jeżeli ktoś wymyślił sobie, że zaciąpuje i zaprogramuje wyborców Adriana Zandberga i Partii Razem z jednej i Janusza Korwina-Mikkego z drugiej strony na wzajemne głosowanie, to jest... tu wstawcie dowolne określenie.

Takim różnorodnym elektoratom wrzuconym do jednego worka wygodnie



nie będzie, więc klaustrofobiczna wizja duchoty i dławienia się nieswoimi poglądami rozerwie go od środka.

Pożytecznych idiotów nie brakuje. PiS nawet przykaśnie takiej koalicji, bo chętnie przysparze resztki konserwa-

tywno – wiejskiego elektoratu, który w popłochu ucieknie od Władysława Kosiniaka - Kamysza maszerującego w jednym szeregu z Robertem Biedroniem.

No cóż. Egoizm w polityce do rzadkości nie należy. Trudno dziwić się Plat-

formie Obywatelskiej, że gra na siebie. Jednak chęć niesienia sztandaru Anty-PiS-u może paradoksalnie wzmocnić rywala. Nie podzielam entuzjazmu PO i oburzam się na pływaczę jej politycznych motywacji. Jako obywatel tego kraju życzyłbym sobie budowania koalicji pozytywnej, a nie koalicji destrukcji. Koalicji pozytywnej, czyli koalicji skupionej wokół programu a nie wokół statystyki parlamentarnej.

Aż strach pomyśleć jakby to wszystko mogło się skończyć, gdyby zaproszenie do „Koalicji 276” wystosowano do bezpartyjnych samorządowców. Na szczęście nie mamy się czego obawiać. Takiego zaproszenia nie będzie. Nie będzie, bo bezpartyjnych nie da się zaciąpować i zaprogramować na jedynie słuszną współpracę. Na szczęście jesteśmy w gronie tych środowisk politycznych, które rozumieją, że sprawy Ojczyzny rozwiązuje się w oparciu o program, ciężką pracę, szczerłość i poświęcenie. Rozumiemy demokrację, bo na co dzień wzmacniamy jej lokalne mechanizmy. I trudno byłoby nam uwierzyć, że ugrupowanie „obywatelskie” które zmieściło kilkaset tysięcy podpisów Polaków w sprawie referendum konstytucyjnego na temat zmniejszenia liczby posłów, likwidacji senatu i immunitetu parlamentarnego oraz wprowadzenia wyborczego systemu większościowego, chciałoby szczerze wzmacniać fundamenty obywatelskiego i samorządowego państwa.

**MARCIN MARANDA - (WOJ. ŚLĄSKIE),
WICEPRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU
OGÓLNOPOLSKIEJ FEDERACJI BEZPARTYJNYCH I
SAMORZĄDOWCÓW.**

dr M. Woch: Samorządowa służba zdrowia

Rozmowa z dr n. pr. Markiem Wochem, ekspertem z zakresu ochrony zdrowia i prezesem zarządu Stowarzyszenia Centrum Społecznej Demokracji. Stowarzyszenie wchodzi w skład Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy.

– Ogólnopolska Federacja Bezpartyjni i Samorządowcy zapowiada w swoim programie uzdrowienie służby zdrowia, aby publiczne pieniądze nie były marnotrawione w takim stopniu, jak to ma miejsce dziś. Jak zamierzacie to zrobić? Czy zlikwidujecie długie kolejki do lekarzy?

– Kolejki do lekarzy zlikwidujemy, wprowadzając informatyczny system z dostępem do służby zdrowia. Dzięki niemu, bez pośrednictwa NFZ, pacjenci zyskają łatwy i szybki podgląd swoich danych, co umożliwi koordynację ich leczenia. Skróci to czas oczekiwania na badania oraz wizytę u specjalisty.

– Jesteście za likwidacją NFZ?

– Tak. Proponujemy likwidację NFZ, kolejnej obok Ministerstwa Zdrowia rządowej instytucji i utworzenie w jego miejsce nadzorowanych przez marszałków województw Samorządowych Kas Pacjentów. Natomiast nadzór nad szpitalami powinny pełnić Jednostki Samorządu Terytorialnego. Zmiana modelu finansowania służby zdrowia powinna zmierzać do tego, by pieniądze w prosty sposób podążały za pacjentem i były wydawane racjonalnie. W obecnym modelu wiele środków się marnuje, a szpitale publiczne są zadłużone.

– W Polsce od lat obserwuje się niedobór pielęgniarek i innych zawodów medycznych. Choć w ciągu ostatnich 4 lat ich liczba zwiększyła się o 20 tys., to nadal ich wskaźnik jest niski, bo na 1000 mieszkańców wynosi 5,2, podczas gdy średnia unijna to 9,4.

– I nie zmieni się on prędko, gdyż średnia wieku w tych zawodach rośnie z roku na rok. Jeszcze 10 lat temu średnia wieku pielęgniarki wynosiła 42 lata, obecnie już 52 lata. Sytuację pogarsza wysoki poziom migracji naszych pielęgniarek i ratowników medycznych do innych krajów Unii Europejskiej. Odpowiedzią jest przyciągnięcie młodych ludzi do zawodu, tak aby w przyszłości nie groziło nam zamknięcie szpitali. W tym celu, na wzór przyjętych rozwiązań na Dolnym Śląsku, stworzymy fundusz stypendialny dla przyszłych pielęgniarek, pielęgniarzy i ratowników medycznych. Comiesięczne stypendia dla studiujących na tych kierunkach zapewnią nowe kadry w naszych szpitalach. Dzięki temu usprawnimy system pierwszej pomocy (SOR) oraz codzienną pracę szpitali.

– Polskie społeczeństwo gwałtownie się starzeje. Czy seniorom nie grozi, że zostaną pozostawieni sami sobie?

– Wykluczone. Pomoc dla seniorów obejmie zarówno wsparcie dla różnych form aktywności kulturalno- społeczno-fizjoterapeutycznych, jak i dofinansowanie projektów integracyjnych. Z funduszy europejskich dofinansujemy budowę domów dla seniora, zapewniających całodobową i kompleksową opiekę nad osobami starszymi. Dla wszystkich osób, które ukończyły 65. rok życia, wyroby medyczne zostaną objęte refundacją z budżetu państwa. Będziemy rozwijać także tzw. srebrną gospodarkę, umożliwiającą

realizację potrzeb i aspiracji seniorów oraz praktyczne wykorzystanie ich wiedzy i zawodowych doświadczeń.

– A co z młodymi?

– Mamy świadomość, że ciężko pracują nie tylko na swoje emerytury, dlatego potrzebna jest ścieżka „Zdrowego stylu życia”, która wesprze ich zdrowie i kondycję psychofizyczną. Z jednej strony ścieżka obejmie m.in. ćwiczenia fitness i siłowe, zdrowe odżywianie, rehabilitację lub fizjoterapię, a z drugiej strony pozwoli na odbudowanie sektora przedsiębiorców związanego z centrami i klubami fitness, siłowniami, basenami, saunami, tzn. szeroko pojmowaną branżą sportową, gdzie do zajęć wrócą trenerzy i inni specjaliści. Będzie to rozwiązanie finansowane ze środków publicznych i ściśle współpraca z przedsiębiorcami.

– Obecny system jest, jaki jest, ale przynajmniej ubezpiecza jakąś część społeczeństwa. Czy proponowane przez Federację Bezpartyjni i Samorządowcy zmiany nie pogorszą sytuacji?

– Nie, bo wprowadzimy pełne ubezpieczenie Polaków, nawet tych, którzy są obecnie poza systemem opieki zdrowotnej, i tych, którzy muszą się dodatkowo ubezpieczać. Nikt nie będzie pozbawiony publicznej ochrony. Natomiast dla tych, którzy płacą podwójne składki lub nawet potrójne, wprowadzimy system, w którym będą mieli możliwość wyboru ubezpieczyciela.



Jarosław Ferenc: Cenię współpracę dla miasta

- Panie prezydencie, jak zarządza się miastem będąc politykiem, który nie posiada partyjnego zaplecza?

Zacznę od tego, że nie uważam siebie za polityka, wolę określić samorządowcem. Na różnych szczeblach samorządu pracuję już od kilkunastu lat. Wybrali mnie mieszkańcy i nikt nie może mi wydawać partyjnych rozkazów. Dlatego bardzo sobie cenię fakt, że jestem członkiem lokalnego stowarzyszenia Razem dla Radomska, a nie dużej, ogólnopolskiej partii politycznej. Na szczeblu lokalnym nie są ważne poglądy polityczne, mniej istotne jest budowanie wizerunku politycznego, a liczy się rozwiązywanie naszych, wspólnych spraw - szkoły, przedszkola, ulice, parki, obiekty sportowe nie mają partyjnych barw, są dla każdego.

- Ale to jednak radni, również Ci reprezentujący partię polityczną, przyjmują uchwały, budżet, udzielają absolutorium....

Dlatego ważna jest współpraca. Ze wszystkimi, ja nikogo nie wykluczam, wspólnie pracujemy dla Radomska i mieszkańców. Poza tym uważam, że akurat w naszej radzie miejskiej, mimo że są też w niej przedstawiciele partii politycznych, na szczęście nie ma „wojny plemion”, nie ma kłótni między jedną partią a drugą jak na szczeblu ogólnopolskim. Co nie znaczy, że wszystkie uchwały podejmowane są jednomyślnie.

- Prezydent Radomska złożył uroczyste ślubowanie w listopadzie 2018 roku. Co przez te lata udało się zrealizować?

Na pewno wiele ważnych zadań inwestycyjnych, proekologicznych czy społecznych, wymienię najważniejsze. Ważną inwestycją, która wpłynęła na poprawę estetyki miasta i przyczyniła się do zmniejszenia zużycia energii była termomodernizacja Urzędu Miasta. Niebawem oddamy do użytku nowoczesny basen – kompleks „AQUARA”. Jednym z priorytetów inwestycyjnych była modernizacja i przebudowa miejskich dróg w sposób zrównoważony, uwzględniający potrzeby mieszkańców wszystkich rejonów Radomska. Nowe oblicze zyskała ulica Reymonta, po gruntownej przebudowie stała się deptakiem przyjaznym dla pieszych i przedsiębiorców, a miejsce z ławeczką Reymonta służy nie tylko wypoczynkowi, ale stanowi lokalną atrakcję. Dokończono rewaloryzację wschodniej części Parku Świętojańskiego. Skwer Jakuba Lechowskiego przy ul. Sierakowskiego to kolejne miejsce wypoczynku, które po gruntownej przebudowie zostało przywrócone mieszkańcom Radomska.

- A jak jest z pozyskiwaniem funduszy zewnętrznych?

Część wymienionych wcześniej inwestycji była realizowana z wykorzystaniem zewnętrznych środków finansowych, zarówno unijnych jak i krajowych. W roku 2019 i 2020 miasto zawarło umowy o dofinansowanie na blisko 44 miliony złotych. Do najważniejszych inwestycji, które zostały wsparte zewnętrznym finansowaniem należy m.in. budo-



wa kompleksu sportowo-rekreacyjnego „AQUARA”. Na ten cel otrzymamy łącznie blisko 11 milionów zł. Ostatnio pozyskałmy 7,5 mln zł na zagospodarowanie „Glinianek”. Na Kowalowcu, na 10 hektarach stworzymy nowoczesną przestrzeń wypoczynkowo-rekreacyjną.

- W roku 2020 wybuchła pandemia koronawirusa. Przez wiele miesięcy przedsiębiorstwa nie mogły normalnie funkcjonować, niektóre branże zostały zamknięte, obostrzenia wciąż obowiązują. Jak sytuacja wygląda z pozycji samorządu?

To był trudny rok, nie uniknęliśmy podwyżek podatków lokalnych. Na

szczęście nie będą one tak wysokie jak w innych miastach i gminach. Poza tym mimo niekorzystnych uwarunkowań zewnętrznych budżet Radomska na rok 2021 jest proinwestycyjny. Jeśli chodzi bezpośrednio o pandemię koronawirusa, Miasto Radomsko podjęło działania mające na celu minimalizowanie zagrożeń, zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom, klientom urzędu oraz pracownikom. Zakupiliśmy też 40 tysięcy maseczek dla mieszkańców miasta. Inicjatywa ta zbiegła się z rządowym nakazem zasłaniania ust i nosa w przestrzeni publicznej i ułatwiła radomszczanom dostęp do maseczek, które nie zawsze były wtedy dostępne na rynku. Odrębna i równie ważna forma pomocy radomszczanom realizowana jest na podstawie mojego zarządzenia, dotyczącego szczególnych form udzielania pomocy mieszkańcom Radomska – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oferuje pomoc osobom chorym i przebywającym w kwarantannie. Z kolei istotnym działaniem na rzecz przedsiębiorców było wprowadzenie programu pomocy dla lokalnych firm, których płynność finansowa uległa pogorszeniu. Przez cały okres pandemii prowadzimy obszerną akcję informacyjną na stronie www.radomsko.pl oraz w miejskich mediach społecznościowych.

DR JAROSŁAW FERENC TO WIELOLETNI SAMORZĄDOWIEC. W 2016 ROKU WYGRAŁ W PRZEDTERMINOWYCH WYBORACH NA PREZYDENTA RADOMSKA, ZAŚ W 2018 ROKU Z POWODZENIEM UBIEGAŁ SIĘ O REELEKCJĘ.

Oby Święta Wielkanocne
upłynęły rodzinnie, w zdrowiu,
a nadchodzący czas był pełen
wiosennego optymizmu i radości.

Rada i Zarząd Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy



A. Tatarenko: doceńmy pracę kobiet!

Wywiad dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej z przewodniczącą struktur MWS w powiecie otwockim Panią Anetą Tatarenko przeprowadził rzecznik MWS - Dominik Łęzak.

Dominik Łęzak: Czym dla Pani jest dzień 8 marca? Jest to jeden z wielu dni w roku czy jednak jest coś w nim specjalnego?

Aneta Tatarenko: Dzień Kobiet to okazja do przyjrzenia się roli kobiety we współczesnym świecie. Kobiety są coraz bardziej zauważalne w życiu społecznym. Realizują się zawodowo, są obecne w różnych instytucjach i organizacjach, co mnie bardzo cieszy. 8 marca to doskonała okazja aby wyrazić swój szacunek i docenić pracę kobiet, ponieważ my kobiety same często nie doceniamy wartości naszej pracy. Jesteśmy przyzwyczajone do swoich obowiązków i traktujemy je jako coś oczywistego.

Dł: Zatem z którego roku wspomina Pani ten dzień najintensywniej i dlaczego?

AT: Każdy Dzień Kobiet jest dla mnie ważny. Mam wspaniałego męża, który zarówno w ten dzień jak i cały rok dba o to żebym czuła się silną kobietą.

Dł: Jest Pani szefem oddziału otwockiego MWS. Jak kieruje się taką lokalną organizacją? Jakie są Pani mocne strony jako lidera?

AT: Nasza organizacja zrzesza kilkudziesięciu członków, wśród nich są samorządowcy i sympatycy. Tworzymy zgrany zespół, który chętnie angażuje się w pracę na rzecz mieszkańców powiatu otwockiego. Dzięki dobrej współpracy członków oraz świetnej komunikacji między samorządowcami powiatowymi i gminnymi kierowanie taką lokalną nie-dużą organizacją to czysta przyjemność. Myślę, że moje mocne strony jako lidera

to po prostu mocne strony każdej silnej kobiety. My, kobiety zarządzanie mamy w naturze. Ilość obowiązków (codzienność) powoduje, że jesteśmy ekspertkami w zarządzaniu czasem i zasobami ludzkimi. Kobiety posiadają również ważną umiejętność - podzielność uwagi, co pozwala nam zajmować się wieloma czynnościami czy wydarzeniami na raz i scalać je w jedność. Moim największym plusem jest umiejętność cierpliwego słuchania innych, wsłuchiwanie się w potrzeby oraz empatia, która jest moją siłą napędową.

Dł: Co może Pani zaliczyć do tej pory po stronie sukcesów oddziału otwockiego MWS?

AT: Stale angażujemy się w różnego rodzaju wydarzenia na rzecz mieszkańców. Braliśmy udział w wielu akcjach pomocowych. Wspieraliśmy przedszkola, świetlice środowiskowe, domy opieki społecznej, jednostki ochrony zdrowia. Organizowaliśmy zbiórki dla potrzebujących. Pielęgnując historię braliśmy udział w uroczystościach upamiętniających ważne dla nas Polaków wydarzenia, oddając hołd bohaterom. Uczestniczyliśmy w marszu dla powstańców styczniowych w Okuniewie. Objęliśmy opieką miejsca pochówku zasłużonych mieszkańców naszego powiatu m.in. grób księdza Feliksa Pyzalskiego - wieloletniego proboszcza parafii św. Wita w Karczewie, przy którym umieściliśmy tablicę informacyjną. Byliśmy współorganizatorami konkursu poetyckiego im. Krzewnika w Karczewie. Stale nawiązujemy współpracę z innymi organizacjami działającymi w

naszym powiecie. Składaliśmy również wnioski o dotację dla inicjatyw, które mamy w planach. Myślę, że największe sukcesy jeszcze przed nami.

Dł: Dlaczego postanowiła Pani włączyć się w działalność lokalną?

AT: Rozwój mojej małej ojczyzny - powiatu otwockiego, dbanie o tradycję i historię, a przede wszystkim praca dla ludzi jest moim priorytetem. Pomaganie innym i patriotyzm wyniosłam z domu rodzinnego i jest to we mnie tak mocno zakorzenione, że po prostu musiałam włączyć się w działalność lokalną. Myślę, że aktywnych ludzi bardzo nam potrzeba w samorządach, bo tylko razem możemy zrobić dużo dobrego.

Dł: Co chciałaby Pani zmienić w powiecie otwockim?

AT: Na pewno chciałabym umocnić współpracę między samorządowcami z różnych opcji politycznych. Uważam, że tylko spokój i wspólna praca daje efekty. Chciałabym również zaangażować w działalność naszej organizacji więcej młodych, aktywnych ludzi, którzy są naszą przyszłością. Mam wrażenie, że młodzi ludzie uciekają od spraw samorządu i trzeba to zmienić. Większą uwagę zwróciłabym na inwestycje inicjowane przez mieszkańców powiatu - zarządy osiedli, rady sołeckie, sołtysi. Oni są najbliższej potrzeb lokalnych społeczności i warto ich słuchać. W powiecie otwockim jest bardzo dużo potrzeb,



nie da się ich wszystkich wymienić, ale na pewno żeby je zaspokoić potrzebne są pieniądze, dlatego większy nacisk położyłabym na pozyskiwanie funduszy zewnętrznych i uproszczenie komunikacji w urzędach.

Dł: Dziękuję za czas poświęcony na wywiad. W imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej życzę Pani dużo zdrowia, szczęścia i wytrwałości w działalności lokalnej. Oby coraz więcej kobiet zgłaszało akces do MWS i miało realny wpływ na politykę samorządową.

AT: Dziękuję bardzo.



Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia.

Niech ten niosący nadzieje czas przyniesie wiosenną radość, pogodę ducha oraz zdrowie i odpoczynek.

Życzymy sił do pokonywania trudności i wiary w lepsze jutro.

Zarząd oraz członkowie MWSOP
z siedzibą w Karczewie

R. Gajda: Samorząd - niechciane dziecko konstytucji

Usłyszałem właśnie o przypadku oddania noworodka do „okna życia” w Kutnie. Pomyślałem, że gdyby istniała taka możliwość, polska konstytucja postąpiłaby tak samo z samorządem terytorialnym, traktując go jak dziecko niechciane.

Dlaczego tak uważam? Proszę mi odpowiedzieć, jak długo wedle Konstytucji RP trwa kadencja organów samorządu? Jaka jest ordynacja wyborcza – proporcjonalna, większościowa czy mieszana? Ilu radnych liczą organy stanowiące? Ile kadencji mogą sprawować swoją funkcję wójtowie, burmistrzowie czy prezydenci miast? Czy można ustawą narzucić samorządom ich ustrój wewnętrzny, np. tworząc metropolie? Niech państwo nie szukają odpowiedzi na te pytania w konstytucji, bo ich tam nie ma. Nie znajdą tam państwo również ani słowa na temat powiatów czy samorządowych województw, które mogą w każdej chwili zniknąć, jeśli staną się niewygodne dla władzy centralnej. Tymczasem z jakichś niezrozumiałych dla mnie powodów konstytucyjnie zagwarantowano byt np. Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Tylko po co, skoro jest to gre-

mium, którego skład wybierany jest z klucza stricte politycznego, a zadania – określone jednym krótkim zdaniem – są miałki i nieprecyzyjne.

Jedną z podstawowych cech dobrego prawa jest jego stabilność. Tymczasem ustawa zasadnicza samorządowi niemal żadnej gwarancji stabilności funkcjonowania nie daje. Raz mamy ordynację większościową, raz proporcjonalną. Raz kadencja trwa cztery lata, a raz pięć. Jedne organy wybierane są w wyborach bezpośrednich, inne przez radnych. Do tego można by dołożyć przechodzenie niektórych zadań, kompetencji i instytucji z rąk do rąk. W zasadzie od 1990 r. nie było kadencji, w której nie wprowadzono jakichś zmian, z których większość miała cechy eksperymentu. Ciężko byłoby też wskazać dziedzinę życia samorządowego, która takimi eksperymentami nie byłaby dotknięta, więc wymienianie przykładów zajęłoby prawdopodobnie kilka stron. Większość wprowadzanych zmian odbywa się bez zasięgania opinii u samorządowców, albo konsultacje takie się tylko pozoruje. Nowe rozwiązania często wprowadza się w trakcie ka-

dencji, a nawet w trakcie roku budżetowego, co powoduje dodatkowe zamieszanie. Wszystko w imię wizji polityków aktualnie rządzących państwem, a nierzadko w celu osiągnięcia doraźnych partyjnych korzyści lub nawet politycznego wzdymiszę owych „wizjonerów”.

Za rok Konstytucja RP odsiedzi „ćwierć”, czyli minie 25 lat, odkąd weszła w życie. Swoje zatem już odpokutowała. Z kronikarskiego obowiązku przypomnę tylko, że w referendum poprzedzającym jej uchwalenie poparcie dla niej wyraziła mniej niż jedna czwarta uprawnionych obywateli. W dodatku sporo się od tamtego czasu w Polsce i na świecie wydarzyło, że wymienię choćby taki „drobiazg” jak wstąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej. Pewnie się powtarzam, ale nadal twierdzę, że najwyższa pora, by wreszcie wziąć się za gruntowny przegląd ustawy zasadniczej i zmiany w jej przepisach, a nie siedzieć nad nią i wylewać łzy czy też nieustannie pomstować nad jej łamaniem.

RADOSŁAW GAJDA - BEZPARTYJNY ZE ZGIERZA - WOJ. ŁÓDZKIE



R. Rabus: Czy dwie główne partie polityczne na szczeblu samorządowym mogą się dogadać?

denta, by od nowej (obecnej) kadencji rządzić niepodzielnie Bytomiem, „mając” prezydenta i radę miejską.

Moglibyśmy zadać pytanie: czy istnienie koalicji Platformy i PiSu w Bytomiu jest dobre, czy złe? I to pytanie jeszcze pogłębić: dobre, ale dla kogo? Z mojej perspektywy, nie za bardzo ta dziwaczna koalicja przyczynia się do rozwoju Bytomia, ale może komuś coś dobrego przynosi.

W całej tej politycznej zawierusze dziwne jest to, że wspomniane wyżej formacje polityczne – na arenie ogólnopolskiej – skaczą sobie do gardeł, podburzając tym samy Polaków, aby opowiedzieli się za którąś ze stron ostrego konfliktu, a tymczasem w Bytomiu Platforma i PiS tworzą koalicję, dzieląc między sobą „stołki”. Nie miałbym nic przeciw temu osobiście tworowi, gdyby oni rzeczywiście robili coś wyjątkowego i dobrego dla Bytomia, ale tak nie jest, moim skromnym zdaniem. A co w zamian jest? Jako przejaw „skuteczności” działań ze strony bytomskiego POPISu można odnotować wiele dokonań w tym zakresie, a największym jest:

ograniczanie niezależnego ruchu samorządowego, który nijak nie chce się podporządkować tym dwóm politycznym gigantom, chcąc zachować swoją tożsamość i być naprawdę blisko bytomian i ich problemów. Na czym polega to ograniczanie przez bytomski POPIS niezależnych samorządowców? A, no na podpinaniu się pod inwestycje i działania poprzedników, gdzie niejednokrotnie sami krytykowali te pomysły, a teraz się nimi chwala (np. rewitalizacja miechowskiego pałacu, czy medialny show dotyczący remontu mieszkań), i in. Dodatkowo umniejszają oni lub blokują inicjatywy samorządowej opozycji, np. chęć rozwoju edukacji w Bytomiu, czy też pomoc dla rodzimych przedsiębiorców. Jedną z pierwszych decyzji nowej rady miejskiej było podniesienie pensji prezydenta oraz nieco później zwiększenie kwot diety radnych. Radni samorządowej opozycji nie chcieli tych podwyżek, a nawet wnieśli projekt ich obniżenia, co jednak spełzło na niczym, bo koalicyjna większość się nie zgodziła. Przykładów takich działań jest mnóstwo, ale przestańmy tylko na tych kilku.

Niemalże sztandarowym hasłem obecnej władzy była walka z odpadami, ale tu także nie mają się zbytnio czym pochwalić, bo – niestety uważam, że – Bytom jest słabo zarządzany pod kątem czystości i widzę, że nowe władze nie mają ani pomysłu, ani umiejętności dot. sprzątania miasta.

Do tego dochodzi obłuda rządzących, gdzie na forach Internetowych przywdziewają swoje partyjne zbroje i pozornie walczą, zaś w rzeczywistości są ze sobą ugadani i robią bytomianom (przede wszystkim swoim wyborcom) wodę z mózgu, udając, że nie mają ze sobą żadnej koalicji. Robią to wszystko, zwalczając tym samym w radzie samorządowej opozycję i będąc częstokroć głuchymi na głos zwykłych bytomian.

Czy zatem Prawo i Sprawiedliwość może dogadać się Platformą Obywatelską? Tak, może...ale komu poza nimi samymi może to przynieść korzyść?

Robert Rabus
- Bezpartyjny radny miasta Bytom



To jednak dwie główne partie polityczne na szczeblu samorządowym mogą się dogadać? Przykład Bytomia (woj. śląskie).

Pomimo tego, że do Wielkanocy zostało jeszcze trochę czasu, to w Bytomiu z jajami – i to politycznymi – mamy do czynienia od roku 2017. O co chodzi? O to, że Bytomiem od tamtego czasu rządzi koalicja Platformy Obywatelskiej (z Nowoczesną) oraz Prawa i Sprawiedliwości. Do roku 2018 byli w radzie miejskiej w opozycji do ówczesnego prezy-

RABAT NA PYSZNE KAWY OD UNIQUE CHOICE

PRZY WSPÓŁPRACY Z MANUFAKTUROWĄ PALARNIĄ KAWY UNIQUE CHOICE NASI CZYTELNICZY OTRZYMUJĄ 10% KUPON RABATOWY NA WSZYSTKIE KAWY ZIARNISTE W SKLEPIE.

KUPON RABATOWY TO: „10%WIO.WAW.PL”. NALEŻY GO WPISAĆ W KOSZYKU W POZYCJI „KUPON” W SKLEPIE INTERNETOWYM UNIQUE CHOICE WWW.UNIQUECHOICE.PL

KUPUJĄC MINIMUM 2 OPAKOWANIA PO 250G KAWY MOŻNA SKORZYSTAĆ Z DARMOWEJ DOSTAWY CAŁEGO KOSZYKA W WARSZAWIE I OKOLICACH ORAZ DO PACZKOMATÓW NA TERENIE CAŁEJ POLSKI. MOŻLIWY RÓWNIEŻ ODBIÓR OSOBISTY W KAWIARNI NA WARSZAWSKIM GOŚLAWIU PRZY UL. MIĘDZYBORSKA 10A.

UNIQUE CHOICE
gusty i jakość to nasz priorytet

Świeżo palona kawa
z manufakturowej palarni

.....

10%
.....

Odbierz rabat!

www.uniquechoice.pl

Na stulecie polskiej piłki drużyna narodowa zremisowała w Budapeszcie z Węgrami, z którymi przed wiekiem rozegrała pierwszy mecz międzypaństwowy: wówczas przegraliśmy 0:1 a wielkiej ujemy to nie przynosiło, bo rywale na rok przed wojną zdobyli wicemistrzostwo świata. Dla kibiców najpiękniejszym jubileuszowym prezentem okazało się uznanie Roberta Lewanowskiego za najlepszego piłkarza globu. To pierwszy Polak z tym tytułem.

Jednak futbol to gra zespołowa, więc chociaż cieszy indywidualny sukces, to czy mamy drużynę okaże się dopiero w finałach Euro (w grupie powalczymy z Hiszpanią, Szwecją i Słowacją) oraz w rozpoczętych już budapeszteńskim remisem eliminacjach do przyszłorocznych Mistrzostw Świata w Katarze, gdzie za głównego przeciwnika mamy Anglię a nie Węgry. Od zwycięstwa w Chorzowie nad Anglikami i późniejszego zwycięskiego remisu na Wembley zaczęło się w 1973 r. kilkunastoletnie pasmo przewag polskiego futbolu, bo w roku następnym w Niemczech drużyna Kazimierza Górskiego zdobyła trzecie miejsce w świecie, co w 1982 r. w krańcowo trudnych warunkach stanu wojennego powtórzyła ekipa Antoniego Piechniczka, chociaż przed turniejem z rządzonym przez juntę gen. Wojciecha Jaruzelskiego krajem nikt nie chciał grać meczów towarzyskich. Reprezentacje państw socjalistycznych się bały, zachodnich zaś - bojkotowały. Wystąpiliśmy też na Mundialach w Argentynie, gdzie w 1978 r. ekipa Jacka Gmocha wywalczyła piąte miejsce i w Meksyku w 1986 r.: tam wciąż pod wodzą Piechniczka znaleźliśmy się jeszcze w szesnastce najlepszych. Potem przyszły lata posuchy. I dyematy, jak ożywić piękne wspomnienia.

Przed wojną na Mistrzostwach Świata zegraliśmy tylko raz, we Francji w

Stulecie polskiego futbolu

1938 r. gdzie obowiązywał system z odpadaniem już po jednej porażce. Ponieśliśmy ją z Brazylią z doskonałym Leonidasem w składzie, dopiero po dogrywce, 5:6, zaś Ernest Wilimowski wpisał się do aniałów zdobywając w tym jedynym meczu aż cztery bramki. Gorzej, że gdy w rok później Polskę najechali Niemcy, zdradził ją i zagrał w reprezentacji Trzeciej Rzeszy.

Nie mieliśmy szczęścia już wcześniej, bo gdy Polska drużyna miała zadebiutować w 1920 r. na olimpiadzie w Antwerpii, na Warszawę szły właśnie bolszewickie dywizje i wyjazd całej ekipy przyszło nam odwołać.

Za to w 1972 r. ekipa Kazimierza Górskiego, z tymi samymi Węgrami, z którymi w 1921 r. zegraliśmy pierwszy mecz międzypaństwowy, wygrała w olimpijskim finale w Monachium 2:1, zdobywając złoty medal, a w składzie mieliśmy wtedy m.in. Włodzimierza Lubańskiego oraz Kazimierza Deynę.

Górník Zabrze z Lubańskim zagrał w 1970 r. w finale Pucharu Zdobywców Pucharów ulegając jednak Manchesterowi City 1:2, a w tym samym roku warszawska Legia znalazła się w półfinale bardziej elitarnego Pucharu Europy, gdzie odpadła z Feyenoordem Rotterdam. Holenderscy piłkarze, choć mistrzami świata nigdy nie zostali, uchodzili wtedy za najlepszych na



kuli ziemskiej. Ekipa Górskiego wygrała z nimi w Chorzowie 4:1 w 1975 r. w eliminacjach Mistrzostw Europy. Przez wiele lat pozostawaliśmy w światowej czołówce, o czym świadczyły wygrane na MŚ w RFN (1974 r.) z Włochami, Argentyną i Brazylią, w Argentynie (1978 r.) z Meksykiem i z Peru, wreszcie z Belgią i Francją w Hiszpanii (1982 r.) oraz z Portugalią w Meksyku (1986 r.).

Największy rezonans w znękanym kryzysem kraju miał jednak kolejny po Wembley zwycięski remis - ze Związkiem Radzieckim, dający nam awans do czwórki najlepszych w Hiszpanii, kiedy to na trybunach emigranci rozwinęli

transparenty zdelegalizowanej w kraju Solidarności.

Zadomowiliśmy się już wtedy w światowej czołówce. Siłę reprezentacji tworzyli król strzelców finałów z 1974 r. Grzegorz Lato podobnie jak Andrzej Szarmach zdobywający bramki na trzech kolejnych turniejach, ich koledzy z mieleckiej Stali (kluby były wówczas przyfabryczne, czasem milicyjne jak Wisła i Gwardia bądź wojskowe jak CWKS Legia albo kolegajskie jak poznański Lech): zdobywca „złotej bramki” na Wembley Jan Domarski oraz pomocnik Henryk Kasperczak. Bramkarza Jana Tomaszewskiego po wspaniałym meczu na Wembley nazwano „człowiekiem, który zatrzymał Anglię”, a

w niemieckich finałach obronił jeszcze dwa rzuty karne. Kazimierza Deynę wybrano w 1974 r. trzecim piłkarzem w plebiscycie „France Football” a w 1982 r. jego sukces powtórzył Zbigniew Boniek, który w meczu z Belgią strzelił... wszystkie trzy bramki, jakie w grze padły. Objawieniem turnieju w Argentynie został Adam Nawalka, który po latach już jako trener okazał się autorem ostatniego na razie sukcesu polskiej piłki - ćwierćfinału Euro 2016 r, gdzie przegraliśmy dopiero po rzutach karnych z późniejszymi mistrzami Europy Portugalczycami. Stamtąd pochodzi nasz obecny selekcjoner Paulo Sousa, być może to dobry omen...

O tym, czy również niedawny remis z Węgrami okaże się w perspektywie zwycięski, rozstrzygną wyniki kolejnych gier. Z pewnością jednak w stułetniej historii polskiej piłki nie brak pięknych sukcesów, do których możemy nawiązywać.

Fot: Wikimedia Commons / Polacy przed meczem z Węgrami 18 grudnia 1921 roku w Budapeszcie. Stoją od lewej: Pozsonyi, Kuchar, Szyk, Einbacher, Weyssenhoff, Sperling, S. Loth, Marczewski, J. Loth, Mielech, Cetnarowski, Babulski, Kałuża, Leser Gintel. Klęczą od lewej: Styczeń, Cikowski, Synowiec.

ŁUKASZ PERZYNA

Henryk Kasperczak: Pokazaliśmy, że potrafimy wygrywać... a rywale byli lepsi tylko w marketingu

Z Henrykiem Kasperczakiem, piłkarzem reprezentacji Polski, zdobywcą 3 miejsca na Mistrzostwach Świata w Niemczech (1974 r.) i piątego w Argentynie (1978 r.) rozmawia Łukasz Perzyna.

- Czego mogą sobie nawzajem życzyć sympatycy polskiej piłki nożnej w stulecie jej istnienia, skoro wiadomo, jak jest trudno, gdy gra się bez kibiców na trybunach?

- Wiem, że kibice przeżywają ciężki okres. A piłkarzom trudno grać się bez widzów. Zawsze porównuję mecz do spektaklu. Jak w teatrze. Wyobraźmy sobie, że w teatrze nie ma nikogo na widowni. A aktorzy muszą grać i zadają sobie pytanie, dla kogo to robią. Dziwne, przynajmniej. Ale grać trzeba.

- Jako paradoks odbieram to, że gdy Pan wraz z kolegami z drużyny Kazimierza Górskiego i Jacka Gmocha zdobywał trzecie a potem piąte miejsce w świecie, nikt z Was nie został indywidualnie uznany za najlepszego zawodnika, a teraz, kiedy przed Euro zadajemy sobie pytanie, czy mamy drużynę, laur ten uzyskał Robert Lewandowski dając nam wielki powód do radości?

- Indywidualność każdego z nas, oprócz oczywiście waloru osobistego, stanowiła wkład do drużyny. Jeśli teraz stworzy się zespół, indywidualności się do niego dopasują, to będzie wielka, kolektywna ekipa. W piłce nożnej zazębiają się tryby ludzkich indywidualności. Jak w pociągu, są koła, szyny, osie i parowóz, który to wszystko do przodu ciągnie.

Każdy ma swoją rolę, żeby pomóc ten parowóz rozpędzić po szynach, wszystkie doskonałości indywidualne się sumują, na tym polega drużyna.

- W 1974 roku, gdy Polska po raz pierwszy po wojnie uczestniczyła w finałach, odnieśliście wielki sukces w Mistrzostwach Świata, chociaż to rywale zarabiali ogromne pieniądze, a Wy bez porównania mniejsze w przyfabrycznych drużynach, jak Pana Stal Mielec, chociaż jak na Polskę i tak spore... Co zdecydowało, że pokonywaliście tych bez porównania bogatszych?

- W każdym człowieku tkwią dążenia do sukcesu, pobudzają do doskonalenia umiejętności. Ambicją i wolą walki nadrabialiśmy różnicę, o której Pan wspomina. Każdy z tamtej drużyny chciał zrobić wielką karierę. Trafiła się grupa zawodników, których jakoś indywidualna przełożyła się na siłę zespołu. Nie byliśmy inni od tych bogatszych, Nie czuliśmy się od nich gorsi. Nasz zespołowy sposób gry przyniósł wyniki. Nie mieliśmy tylko takiego przebiecia, jeśli chodzi o marketing, jak zawodnicy z zachodnich reprezentacji. Nas wychowano inaczej, w skromniejszych warunkach. Ale za sprawą woli walki i kolektywnych umiejętności na boisku ta różnica nie tylko zanikała, ale

dużo więcej: wygrywaliśmy. Najpierw wyeliminowaliśmy Anglików, za sprawą historycznego meczu na Wembley, dlatego pojechaliśmy na Mistrzostwa Świata, ten sukces dał nam kopa do przodu, jeśli można tak powiedzieć. Potwierdziliśmy już na turnieju, że niczym się nie różnimy od tych światowych Krezusów, że z nimi też potrafimy wygrywać.

- ...kolejno z Argentyną, Włochami, Szwecją i Brazylią. Dlaczego od lat podobne wyniki są poza naszym zasięgiem?

- Pod wieloma względami, w szkoleniu i pod względem możliwości finansowych daliśmy się wyprzedzić innym. Coś przeszło obok, nie nadążamy. Wtedy Holendrzy, nawet nie Niemcy, którzy jedyni wygrali z nami a potem cały turniej, uchodzili za najlepszą drużynę świata...

- Ale my z nimi z kolei wygraliśmy w Chorzowie 4:1 w 1975 r. w eliminacjach Mistrzostw Europy. Prowadziliśmy już cztery do zera gdy na dziesięć minut przed końcem Rene van der Kerkhof strzelił honorowego gola dla „pomarańczowych”. Wielu uznaje ten mecz za najlepszy w historii polskiej piłki?

- Potwierdza to, że nie byliśmy gorsi od tamtej cudownej holenderskiej drużyny gwiazd z Johanem Cruyffem i jego imiennikiem Neeskensem...

- ...pamiętam tytuł z tygodnika „Piłka Nożna” w euforii po chorzowskim zwycięstwie: „Nie pomogły Johany na zwiędłe tulipany”.

- Nie byliśmy gorsi, jeśli pominąć marketing, którego nam brakowało. Po latach inaczej to wygląda, bo inni odskoczyli daleko. Jednak Robert Lewandowski nie tylko odnalazł się w tym gronie, ale został uznany za najlepszego, gra w czołowym klubie świata. Nie jest przecież sam. Jeszcze kilka talentów z Polski odnosi sukcesy w mocnych zagranicznych ligach. Ale z kraju młodzi zawodnicy uciekają. Zdolni wyjeżdżają jak najszybciej, żeby grać w bogatszych zespołach. Osłabiają przez to naszą ekstraklasę. Szkoda, że tak się dzieje. Inaczej byłoby, gdyby uprawianie futbolu w Polsce dawało im satysfakcję. Młodych piłkarzy z Hiszpanii, Niemiec czy Anglii gra za granicą nie interesuje jako cel sam w sobie. Mogą piłkę kopać u siebie, mogą gdzieś indziej. Wiedzą jednak, że karierę są w stanie również w kraju zrobić, coś stworzyć na miejscu. U nas znaleźć można tylko zdolne jednostki, a żaden trener z kraju nie mógłby zostać selekcjonerem Barcelony czy Realu.

- Wszyscy pamiętają zwycięski remis z Anglikami na Wembley 1:1 który w 1973 r. dał nam



pierwszy od wojny awans do finałów i sukcesy w rok później w RFN. Także za piąte miejsce ekipy Jacka Gmocha w Argentynie (1978 r.) wtedy uznane za porażkę, teraz wiele byśmy dali. Ale wyniki miała też klubowa piłka: Stal Mielec z Panem w składzie walczyła o półfinał Pucharu UEFA w 1976 r. z Hamburger SV, w Niemczech był remis 1:1, wtedy Zygmunt Kukla obronił karnego, dopiero rewanż przegrał 0:1?

- Dziś to nieosiągalny dla polskich drużyn szczebel, ta najlepsza ósemka w Europie, chociaż UEFA stosuje dogodne ścieżki dla średniaków w Lidze Mistrzów i Europy. Nie doczekamy się sukcesów klubów z kraju tak długo, dopóki najlepsi będą tak szybko sprzedawani za granicę. Pozostaje nadzieja na sukces reprezentacji, i tego właśnie w stulecie polskiej piłki możemy sobie życzyć.

FOT: WIKIMEDIA COMMONS / HENRYK KASPERCZAK (PO PRAWIE) I JAN TOMASZEWSKI PO MECZU Z REPREZENTACJĄ BRAZYLII NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA 1974

Andrzej Potocki: Może najwyższy czas, żeby wygrać z Hiszpanią



Z Andrzejem Potockim, autorem książek o europejskich pucharach oraz początkach reprezentacji, byłym prezesem klubu Piast Gliwice, posłem w latach 1991-2001 rozmawia Łukasz

- I tak oto stulecie polskiej piłki nożnej przychodzi nam świętować, z powodu pandemii, bez kibiców na trybunach?

- Rzeczywiście 1921 rok to pierwszy mecz reprezentacji, z Węgrami, przegrany 0:1. Oczywiście kadrę powoływano już wcześniej, ale to był pierwszy mecz oficjalny. Przedtem na ziemiach polskich toczyła się wojna. W 1920 r. toczyły się rozgrywki okręgowe. Gdyby nie wojna z bolszewikami, już wtedy wyłoniono by mistrza, a tak udało się to również dopiero w 1921 r.

- Została nim Cracovia. Czyli jednak 1921 r. to przełomowa data?

- Rocznicę odzyskania niepodległości świętujemy 11 listopada, chociaż akurat tego dnia w 1918 r. prawie nic się nie zdarzyło, rząd lubelski powstał już wcześniej, Józef Piłsudski też wcale nie wtedy przybył do Warszawy, tylko był już na miejscu, a los Rady Regencyjnej niewiele kogo obchodzi po ponad stuleciu. Tamta data również pozostaje symboliczna i umowna. Jednak zawsze jakąś datę za podstawę trzeba przyjąć.

- ...choć w piłkę nożną grano na ziemiach polskich już piętnaście lat wcześniej, w 1906 powstały i już zmagaly się na Błoniach Wisła i Cracovia, we Lwowie jeszcze wcześniej bo w 1903 r. pojawiły się Lechia i Czarni, a w 1904 Pogoń - to 1921 r. ma sens, bo to pierwszy mecz reprezentacji i wyłoniony mistrz Polski? Problem w czym innym: jak świętować, gdy pandemia zmusza do grania przy pustych trybunach?

- Sens piłki nożnej polega na interakcji między lokalną społecznością i drużyną. Widz

był zawsze istotnym elementem świata futbolu. Mecze bez publiczności są przykre. Widać wtedy gołym okiem, że czegoś brakuje. Teraz, gdy wirus szaleje, wiemy, jakie znaczenie ma publiczność. Wtedy okazywało się to również istotne. Kiedy polska reprezentacja pojechała do Budapesztu, by tam zagrać pierwszy w historii mecz międzypaństwowy, przed redakcją „Przeglądu Sportowego” ustawili się kibice, czekając na wynik. Długie godziny tam wytrzymał pomimo przenikliwego zimna, działało się to przecież 18 grudnia 1921 r. Zawodnicy woleliby zawsze grać przy pełnych trybunach.

- Ale jeden z nich, i kibice również mają niezwykle powód do radości. Robert Lewandowski został uznany za najlepszego gracza na świecie. Taki zaszczyt nie spotkał nikogo z cudownych drużyn Kazimierza Górskiego (trzecia w świecie w 1974 r.) i Antoniego Piechniczka (też trzecia, tylko w 1982 r.)?

- Trzeba było mistrzostwo wtedy zdobyć. W ślad za tym poszło by indywidualne wyróżnienie. Gdybyśmy w 1982 r. pokonali Włochów w półfinale i potem jeszcze Niemców, za najlepszego piłkarza zostałby uznany Zbigniew Boniek.

- Ale przecież co do reprezentacji teraz, to nie wiemy, czy ją mamy? Skąd więc uznanie dla Lewandowskiego?

- Wtedy, w czasach o które Pan zapytał liczyła się bardziej piłka nożna w wydaniu reprezentacyjnym, dziś w klubowym. Liga Mistrzów gra przecież niemal bez przerwy, to wielki spektakl, nawet bez publiczności. W ubiegłym roku nie mieliśmy Mistrzostw Świata ani Europy. Sukces Lewandowskiego doskonale się tłumaczy.

- Na czym więc polega?

- Sukces Roberta polega na tym, że wcześniej żaden nasz zawodnik nie zaistniał w światowej

piłce w równie skuteczny sposób, może z jedynym wyjątkiem w postaci Zbigniewa Bonika.

- ...trzeciego z Polską na Mundialu w Hiszpanii potem najlepszego w klubowej piłce w Europie z Juventusem Turyn.

- Nawet Kazimierz Deyna, kapitan drużyny Kazimierza Górskiego, wcześniej uznany za trzeciego gracza, jednak nie pierwszego jak Lewandowski, w plebiscycie „France Football” (całkiem tak, jak później Boniek), gdy wyjechał grać w Manchesterze City... sukcesu nie odniósł.

- Dlaczego mu się w Anglii nie udało?

- Tam okazał się jednym z wielu, tu pozostał kimś wyjątkowym. Kłopot miał z językiem, z mentalnością. Kolejny przykład to Robert Gadocha. Wspaniały skrzydłowy reprezentacji, jeden z bohaterów drużyny Górskiego, wyjechał do francuskiego Nantes jako pierwszy legalnie, z paszportem, z wszystkimi wymaganymi zgodami, ale we Francji wspomina się go jako jednego z gorszych cudzoziemców w ich lidze.

- Co w takim razie przesądziło o tym, że właśnie Lewandowskiemu się powiodło?

- Fantastyczne możliwości w sferze mentalnej do tego się przyczyniły, umiejętność sterowania własną karierą, zarządzania nią nawet. Również opanowanie i zdolności przywódcze, typu miękkiego, tworzące swoistą soft power. Wciąż nie docenia się w kraju pracy, jaką Lewandowski wykonuje dla reprezentacji. Nie jest w niej łowcą bramek, jak w Bayernie Monachium, lecz konstruktorem akcji. Nie strzela dla niej goli całymi seriami. Przy nowym kierownictwie reprezentacji można oczekiwać lepszego wykorzystania Roberta Lewandowskiego dla drużyny narodowej.

- I tak dochodzimy do ważnego teraz dla polskiej piłki nazwiska. To Paulo Sousa.

- Nieprawda, że ma tylko renomę dawnego znakomitego gracza ale nie doświadczenie trenerskie. Przez wiele lat był asystentem selekcjonera jednej z najlepszych reprezentacji świata: Portugalii, Carlosa Queiroza.

- Mam najlepszego piłkarza świata, co z drużyną?

- Pokażą to najbliższe Mistrzostwa Europy, mam nadzieję, że pomimo pandemii - odpukać - odbędzie się bez zakłóceń, chociaż w dobie COVID-19 niczego przesądzić się nie da...

- W swojej grupie na Euro mamy Hiszpanię, z którą reprezentacja pod wodzą Franciszka Smudy przed niespełną dekadą przegrała 0:6 na szczęście w meczu towarzyskim.

- Z Hiszpanią, także Portugalią, zawsze ciężko nam się grało. Nasza piłka oparta jest na wydolności fizycznej i nieustępliwości, ich zaś - na umiejętnościach technicznych, które w takiej konfrontacji zwykle biorą górę. Może wreszcie trzeba wygrać z Hiszpanią, żeby pewien kompleks przełamać, bo inaczej sobie z nim nie poradzimy. Z Niemcami też długo tak się działo, że zawsze przegrywaliśmy. Aż za Adama Nawalki udało się tę tendencję odwrócić. Spora część naszej reprezentacji przeszła przez ligi zachodnie, dobre kluby. To wystarczy, żeby z góry nie mieć stracha przed potentatami. Każde zwycięstwo piłkarze muszą najpierw odnieść we własnych głowach. Ekipa Kazimierza Górskiego też się kiedyś przełamała, chociaż pierwsze jej eliminacje były nieudane, bo z Niemcami w ME przegraliśmy w Warszawie, nawet marsz po trzecie miejsce w świecie na turnieju w RFN zaczął się od przegranej meczu z Walią w Cardiff (0:2 w 1973 r.). Ważne, żeby wychodzić na boisko z przekonaniem, że naprzeciw nas stoją

tylko ludzie, pomimo zdobytych tytułów. Można powiedzieć, że jesteśmy w tym samym miejscu, co kiedyś reprezentacja Górskiego. Mam nadzieję, że nowy selekcjoner przełamie prowincjonalne kompleksy, tkwiące jeszcze w paru głowach.

- Zanim drużyna Górskiego zaczęła wygrywać, zespoły klubowe pokazały, że można: Górnik Zabrze z jedynym polskim finałem europejskich pucharów i Legia Warszawa w półfinale najmocniejszego Pucharu Europy. W stulecie polskiej piłki krajowe kluby to osobna sprawa. Jeszcze ćwierć wieku temu Legia znalazła się w ósemce najlepszych na kontynencie. A teraz... Był Pan prezesem Piasta Gliwice, który potem zdobył mistrzostwo Polski, ale z nadziei na ożywczą krew, sukces w Europie, nic nie zostało, dlaczego?

- Drenaż polskiej piłki przybiera karykaturalne formy. W efekcie piłkarz Piasta uznany za najlepszego w ekstraklasie Jorge Felix trafia do Turcji, do Sivassporu, klubu o którym ani Pan ani ja nie słyszeliśmy, a którego boisko przypomina to znane ze stadionu Ursusa. Gdy Piast został mistrzem Polski, to już do rozgrywek o europejskie puchary stawiał się w innym, osłabionym składzie. Zaś nowa organizacja rozgrywek w Europie sprawiła, że nisko notowane w rankingach polskie kluby muszą do nich przystępować jeszcze w okresie przygotowawczym. Inaczej gra się w piłkę w lipcu, inaczej we wrześniu, kiedy to zwykle polskie drużyny zaczynały marsz po podbój Europy. Gdy liczyły się w niej Górnik i Legia - najlepsi nasi zawodnicy grali w polskiej lidze. Dziś kadrę zdominowali całkowicie gracze spoza ekstraklasy, co oddaje stan umiejętności. Nadzieje łączono najpierw z Piastem, potem Lechem Poznań, który awansował do fazy grupowej Ligi Europy, ale tamtej drużyny już nie ma, zawodnicy, w tym młodzi i obiecujący zostali wyprzedani. Trochę to upokarzające, jak sami pozbawiamy się możliwości odniesienia sukcesów przez polskie kluby.

Bóg zmartwychwstał, odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli
- Ernest Bryll



Powiat
Legionowski

Budząca się do życia przyroda
i czas Wielkanocy niosą ze sobą nadzieję i wiarę,
że wszystkie trudności można przezwyciężyć,
a odrodzenie daje szansę na nowy początek.
Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
życzymy, aby miłość i optymizm
były stale obecne w Państwa życiu,
dając na co dzień siłę i spełnienie.
Niech będzie to czas zadumy i radości,
ale także pochylenia się nad potrzebami bliźnich.

Przewodniczący Rady
Powiatu w Legionowie
Smuniewski
Leszek Smuniewski

Starosta Legionowski
Sokolnicki
Sylwester Sokolnicki

A. Zieliński: opłacalność instalacji fotowoltaicznej i pompy ciepła

Od kilku lat widzimy wzmożoną działalność firm zajmujących się sprzedażą instalacji fotowoltaicznych. Jest to bardzo dobre, ekologiczne rozwiązanie, ale nie zawsze opłacalne. Szczególnie w przypadku małych instalacji ze złym azymutem i kątem nachylenia. Wiadomo, że najlepszym w Polsce położeniem paneli jest kierunek południowy o nachyleniu 39st. Można wtedy z 1kW paneli wyprodukować ok 1000 kWh energii elektrycznej rocznie. Zakładamy, że średnie roczne zużycie domu jednorodzinnego w Polsce wynosi ok 2400 kWh. Cena 1 kWh prądu wynosi 70gr, więc wydajemy 1680 (0,70 X 2400) złotych. Aby dostać odpowiednie panele należy uwzględnić ustawowe 80% zwrotu energii z sieci, a więc warto zainstalować panele o mocy ok 3kW. Koszt takiej instalacji to ok 18tys. złotych, który będzie się więc zwracać przez ponad 10 lat.

Te obliczenia sprawdzą się w przypadku optymalnych warunków instalacji. W przypadku południowego zachodu wydajność spada o 7%, a na zachód lub wschód aż o 20% (zwrot 12 lat). Jako ciekawostkę warto zaznaczyć że panele na południowej ścianie są tylko 5% mniej wydajne niż te na dachu skierowane na wschód lub zachód. Głównym elementem instalacji są produkujące prąd panele fotowoltaiczne. Ich cena hurtowa dla 3kW wynosi ok 3000 złotych. Pozostałe składniki dające łącznie 18 tys. złotych to inwerter (w skrócie: odwrotność sieciowej ładowarki do telefonu), okablowa-



nie, koszty instalacji, podatki, reklama, marketing itd...

Obecnie wiele firm sprzedających panele fotowoltaiczne dołożyło do swojej oferty pompy ciepła. Warto wiedzieć czy jest to opłacalne. Działanie pompy ciepła w skrócie można porównać do działania lodówki lub klimatyzacji domowej. Wykorzystuje się tu dwie właściwości fizykochemiczne gazów. Pierwsza dosyć prosta do sprawdzenia jest taka zasada, że ze wzrostem ciśnienia rośnie temperatura gazu i odwrotnie. Można to sprawdzić

pompując powietrze do koła roweru, wtedy temperatura opony wzrośnie ze wzrostem ciśnienia.

Aby pompa ciepła była wydajna należy dodać do niej jeszcze drugą, o wiele bardziej efektywną właściwość jaką jest uwalnianie i pobieranie dużej energii podczas zmiany stanu skupienia. Dla pary wodnej ciepło utajone kondensacji (ciepło przemiany fazowej) odnosi się do ciepła wydzielonego do powietrza w procesie skraplania, a w przypadku zamarzania ciepło utajone odnosi się do ciepła uzyskanego

przez powietrze kiedy woda przechodzi w lód. Doświadczalnie można to sprawdzić wyłączając ogrzewanie w nieszczelnym pomieszczeniu, w którym znajduje się pojemnik z wodą podczas dużych mrozów. Temperatura będzie szybko spadać do 0 stopni, następnie długo utrzyma się na tym poziomie i po zamarznięciu wody szybko spadnie poniżej 0. Dzieje się tak, ponieważ energia wydzielana przez wodę podczas zamarzania jest oddawana do powietrza i ogrzewa je.

W przypadku pompy ciepła najważniejsze jest doprowadzenie do zmiany stanu skupienia chłodziwa systemu, aby pozyskało jak najwięcej energii z zewnątrz po to, żeby ją oddać wewnątrz podczas skraplania. Wykorzystując przedstawione powyżej właściwości oraz sprężarkę, można uzyskać energię ciepłą wystarczającą do podgrzewania pomieszczeń. Nie da się tą metodą uzyskać dużych temperatur takich jak z węgla czy gazu, więc w przypadku dużych i szybkich spadków temperatury w domu konieczne jest posilkowanie się grzałką elektryczną. Piece spalinowe mogą w szybkim czasie ogrzać wodę w grzejnikach, ponieważ dysponują bardzo szybko uwalnianą energią, w postaci ognia o wysokiej temperaturze. Sama pompa ciepła (bez grzałek) jest wystarczająca jedynie wtedy gdy ograniczymy prawie do zera wyziewanie budynku.

Możliwe to jest w przypadku bardzo dobrego docieplenia oraz zastosowania wentylacji mechanicznej z rekuperacją. W przypadku wentylacji grawitacyjnej, zwiększenie różnicy temperatur między wnętrzem i zewnątrz powoduje niczym nieograniczoną ucieczkę ciepłego, lekkiego powietrza kominem wentylacyjnym i zassanie zimnego z zewnątrz.

Z tego wynika, że zastosowanie ogrzewania pompą ciepła w tradycyjnych domach z grawitacyjną wentylacją jest mało opłacalne. Powodem jest konieczność skorzystania z grzałki elektrycznej wytwarzającej ciepło kilkakrotnie drożej niż pompa ciepła lub gaz. Sprzedawcy pomp ciepła powiedzą, że do zasilania grzałek elektrycznych można wykorzystać energię słoneczną, jednak cała instalacja będzie wtedy mniej opłacalna. Może się okazać, że zastępując ogrzewanie gazowe pompą ciepła z grzałkami elektrycznymi zasilanymi panelami fotowoltaicznymi będziemy czekać na zwrot z całej inwestycji ponad 20 lat.

Trzeba też dodać, że polski system energetyczny, aby oddać wyprodukowaną przez nas latem energię słoneczną musi wyprodukować ją zimą. Wtedy energia elektryczna dostarczana do naszych grzejników prawie w całości pochodzi ze spalania węgla.

ADAM ZIELIŃSKI - MWS ŻYRARDÓW, PREZES QUALIENERGY SP. Z O.O.



Szanowni Państwo

Niech nadchodzące dni będą dla Państwa czasem wytchnienia i spokoju. Życzymy świąt ciepłych i radosnych, przepełnionych zdrowiem, uśmiechem, serdecznością i rodzinną miłością. Święta Wielkanocne to w polskiej tradycji symbol życia i nadziei. Niech zatem wiara w dobro, energia i nadzieja na lepsze jutro nigdy Państwa nie opuszczają.



GMINA WYSZAKÓW



Przewodnicząca Rady Miejskiej w Wyszakowie

Elżbieta Piórkowska
Elżbieta Piórkowska

Burmistrz Wyszakowa

Grzegorz Nowosielski
Grzegorz Nowosielski



Czy stać Cię na ubezpieczenie zdrowotne?

Każdy z nas korzysta z opieki medycznej, nieprawdaż? Jednak nie zawsze jesteśmy w stanie zaplanować naszą wizytę z kilkutygodniowym czy nawet kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, co często się zdarza w placówkach NFZ. Dla własnego bezpieczeństwa oraz komfortu psychicznego warto zadbać o prywatne ubezpieczenie zdrowotne, które będzie nas kosztowało stosunkowo niedrogo.

System dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych został wprowadzony w Polsce na wzór praktykowanych od lat zachodnich rozwiązań. Posiadacz wykupionej na rok polisy otrzymuje od towarzystwa ubezpieczeniowego gwarancję bezgotówkowego wykonania świadczeń w zakresie przewidzianym umową i ogólnymi warunkami ubezpieczenia.

W dokumentach szczegółowo opisany jest zakres świadczeń gwarantowanych, w tym pełen wykaz specjalistów, lista zabiegów oraz placówek medycznych, z którymi współpracuje ubezpieczyciel. W zależności od towarzystwa ubezpieczeniowego do naszej dyspozycji są wybrane placówki medyczne lub nawet wszystkie dostępne na terenie kraju!

Ważny jest wybór wariantu ubezpieczenia. Najtańszy jest podstawowy i obejmuje zwykle konsultacje u podstawowych specjalistów i podstawowe badania diagnostyczne. Wariant rozszerzony, oprócz świadczeń standardowych, może zawierać dodatkowo m.in. szczepienia ochronne (poza obowiązkowymi), dzienną opiekę pielęgniarstwa w domu chorego czy transport sanitarny. Dużo szerszy jest także dostęp do specjalistów oraz badań diagnostycznych, a także świadczeń rehabilitacyjnych.

Biorąc to wszystko pod uwagę, miesięczna składka na ubezpieczenie zdrowotne kształtuje się od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, przy czym, często jeśli ubezpieczenie wykupuje dla nas pracodawca, to płacimy jeszcze mniej.

Podsumujmy korzyści wynikające z zawarcia dodatkowego ubezpieczenia zdrowotnego. Gwarantuje ono:

- lepszą dostępność do świadczeń medycznych, także dla ubezpieczonych członków rodzin,
- czas wizyty u lekarza specjalisty skraca się nawet do kilku dni,
- bezgotówkową realizację świadczeń medycznych,
- skrócenie kolejek w szpitalach i przychodniach,
- lepszy standard usług i ich sprawniejsza koordynacja,
- nowocześniejsze procedury,
- większą dostępność do zabiegów medycznych,
- oczekiwanie na zabieg skraca się nawet do miesiąca,
- pełniejsza informacja o stanie zdrowia pacjenta,
- dostęp do całodobowej infolinii.

Jak w praktyce wyglądają polisy zdrowotne? Na przykład wykupując pakiet Pełnia Zdrowia Polmed Towarzystwa Ubezpieczeniowego Signal Iduna płacimy tylko 62 zł w przypadku pakietu indywidualnego, mamy do wyboru konsultacje 15 lekarzy specjalistów, badania diagnostyki obrazowej, w tym badanie RTG i USG, ambulatoryjne zabiegi pielęgniarstwa, szczepienia p/grypie sezonowej, specjalistyczne lekaarskie zabiegi ambulatoryjne, badania laboratoryjne, w tym np. badania biochemiczne, enzymatyczne, hormonalne i metaboliczne, a także niektóre zabiegi szpitalne (usunięcie polipów czy wyrostka robaczkowego). Nawet najgorszy uczeń z matematyki powie Ci, że jest to bardzo korzystny wariant, gdyż tylko za samą konsultację lekarza specjalisty płacimy średnio ok. 130-200 zł.

Nasi doradcy pomogą wybrać najlepszą ofertę dla Ciebie i twojej rodziny. Wystarczy tylko skontaktować się z jednym z naszych biur w Warszawie:



AMA CONSULTING:

BIURO MOKOTÓW:

UL. CYPRIJSKA 2G, 02-761 WARSZAWA

OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 9:00 - 17:00

TEL.: +48 22 742 10 75; +48 501 778 006

MAIL: KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL

BIURO BIAŁOŁĘKA:

UL. STRUMYKOWA 28, 03-138 WARSZAWA

OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 10:00 – 18:00

TEL.: +48 500 642 071

MAIL: KONTAKT.BIALOLEKA@AMACONSULTING.PL

WWW.FACEBOOK.COM/AMA.CONSULTING.UBEZPIECZENIA



Niech nadchodzące święta wielkanocne przyniosą spokojne i radosne dni.

Niech ten świąteczny czas będzie pełen życzliwości, wdzięczności i rodzinnego ciepła.

Niech wiosenna aura, w której dokonuje się Zmartwychwstanie, przyniesie odrodzenie wiary, nadziei i miłości.

Wesołego Alleluja!
życzą

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Serocku

Mariusz Rosiński
Mariusz Rosiński

Burmistrz
Miasta i Gminy Serock

Artur Borkowski
Artur Borkowski

Cenna inicjatywa społeczna w podwarszawskich Babicach

W marcu mija dziewięćdziesiąt dziewięć lat od momentu wbicia pierwszej łopaty pod budowę jednej z kluczowych inwestycji II Rzeczypospolitej. Inauguracja nowego obiektu nastąpiła w listopadzie 1923 roku i została uwieczniona wysłaniem depeszy przez prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego do Białego Domu. Odbiorcą był John Calvin Coolidge prezydent USA. W księdze pamiątkowej wydanej w 1928 roku pt. „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej” o Centrali Transatlantycznej można przeczytać: „wspaniałe dzieło techniki amerykańskiej, pokazny czyn Ministerstwa Poczty i Telegrafów na polu radiotechniki”.



Nie było w tym zdaniu wiele przesady. Sam widok dziesięciu masztów blisko 130 metrowej wysokości musiał robić wówczas duże wrażenie. Najważniejsze było jednak, co innego. Inwestycja zrealizowana ogromnym kosztem umożliwiła połączenie Polski z całym światem. Miała zasięg międzykontynentalny. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej dzięki Centrali Transatlantycznej instytucje w Polsce a także zwykli obywatele mieli możliwość bezpośrednio wymieniać telegramy z takimi miastami pozaeuropejskimi jak: Nowy Jork, Rio de Janeiro, Buenos Aires, Kair, Bejrut i Tokio.

Warto wspomnieć również o innej inwestycji związanej bezpośrednio z samą Centralą. W 1932 roku rozpoczęła się nieopodal stacji budowa osiedla domów jednorodzinnych pracowników łączności. Początkowo nazywane było Radiowo, w 1936 roku zmieniono jego nazwę na Boernerowo, ku czci zmarłego w 1933

roku działacza podziemnej PPS w zaborze rosyjskim, oficera Legionów Polskich, zasłużonego ministra Poczty i Telegrafów Ignacego Boernera.

Historia tego miejsca dobiegła końca siedemdziesiąt sześć lat temu, chociaż powinna się zakończyć kilka lat wcześniej we wrześniu 1939. Generał Juliusz Rómmel dowódca Armii „Warszawa” świadomie sabotując polecenie marszałka Rydza Śmigłego, który nakazał zniszczyć maszty i budynki techniczne Centrali po to, aby nie dostały się w ręce wroga, nie wykonał z nieznanego powodu tego rozkazu. Niemcy skorzystali z „podarunku” Rómmela i szybko uruchomili obiekt do swoich potrzeb wojskowych. Służył on im bardzo dobrze prawie do końca wojny. Niektóre źródła podają, że łączyli się z tego miejsca z okrętami Kriegsmarine.

Latem 1944 roku zbliżał się front i los radiostacji wydawał się być tym razem przesądzony. Edward Liberadzki

(na zdjęciu) przedwojenny kierownik Centrali, zmuszony przez okupanta do jej konserwacji podczas okupacji zanotował kilka lat po roku 1945: „Spotkałem się tuż przed powstaniem warszawskim ze Stanisławem Narolskim z dowództwa AK i poinformowałem go o tym, że Niemcy zamierzają wysadzić radiostację w powietrze”. Do zniszczenia obiektu jednak nie doszło, ponieważ maszty antenowe radiostacji były ciągle Niemcom potrzebne. Tym razem, jako stanowiska obserwacyjne i dlatego nie zamierzali ich poki, co niszczyć. Dopiero 16 stycznia 1945 w momencie trwania tzw. operacji warszawskiej saperzy Wehrmachtowi dokonali detonacji obiektu, z którego do dzisiaj pozostały fragmenty ruin.

Dodam, że historia ludzi, którzy prowadzili w lipcu 1944 konspiracyjną rozmowę na temat radiostacji w przededniu Powstania Warszawskiego jest również bardzo interesująca, dramatyczna i do dziś kryje tajemnice. Podpułkownik Stanisław Narolski, o którym wspominał Liberadzki został skrytobójczo zamordowany w 1946 przez komunistyczną bezpiekę na Dolnym Śląsku. Inżynier Edward Liberadzki starając się „odnaleźć” w powojennej rzeczywistości skrzętnie musiał długo ukrywać swój udział w uruchomieniu w trakcie Bitwy Warszawskiej 1920 radiostacji na Warszawskiej Cytaeli, która odegrała bardzo ważną rolę w trakcie wojny polsko-bolszewickiej.

Obecnie pielęgnowaniem pamięci o Centrali Transatlantycznej zajmuje się Stowarzyszenie Park Kulturowy w Ba-



bicach Starych, które zabiega o budowę nowoczesnego pawilonu wystawowego o powierzchni do 35m2. Najważniejszym osiągnięciem Stowarzyszenia było uzyskanie w 2017 roku wpisu pozostałości Transatlantycznej Radiotelegraficznej Centrali Nadawczej do Rejestru Zabytków. Na swojej stronie <http://trcn.pl/zrzutka-na-budowe-pawilonu-wystawowego/> pasjonaci historii, inżynierowie, krótkofalowcy, miłośnicy historii i techniki (w większości mieszkańcy Starych Babic) informują, że ich celem „...jest stworzenie miejsca, w którym upamiętniana byłaby historia Radiostacji Babice”.

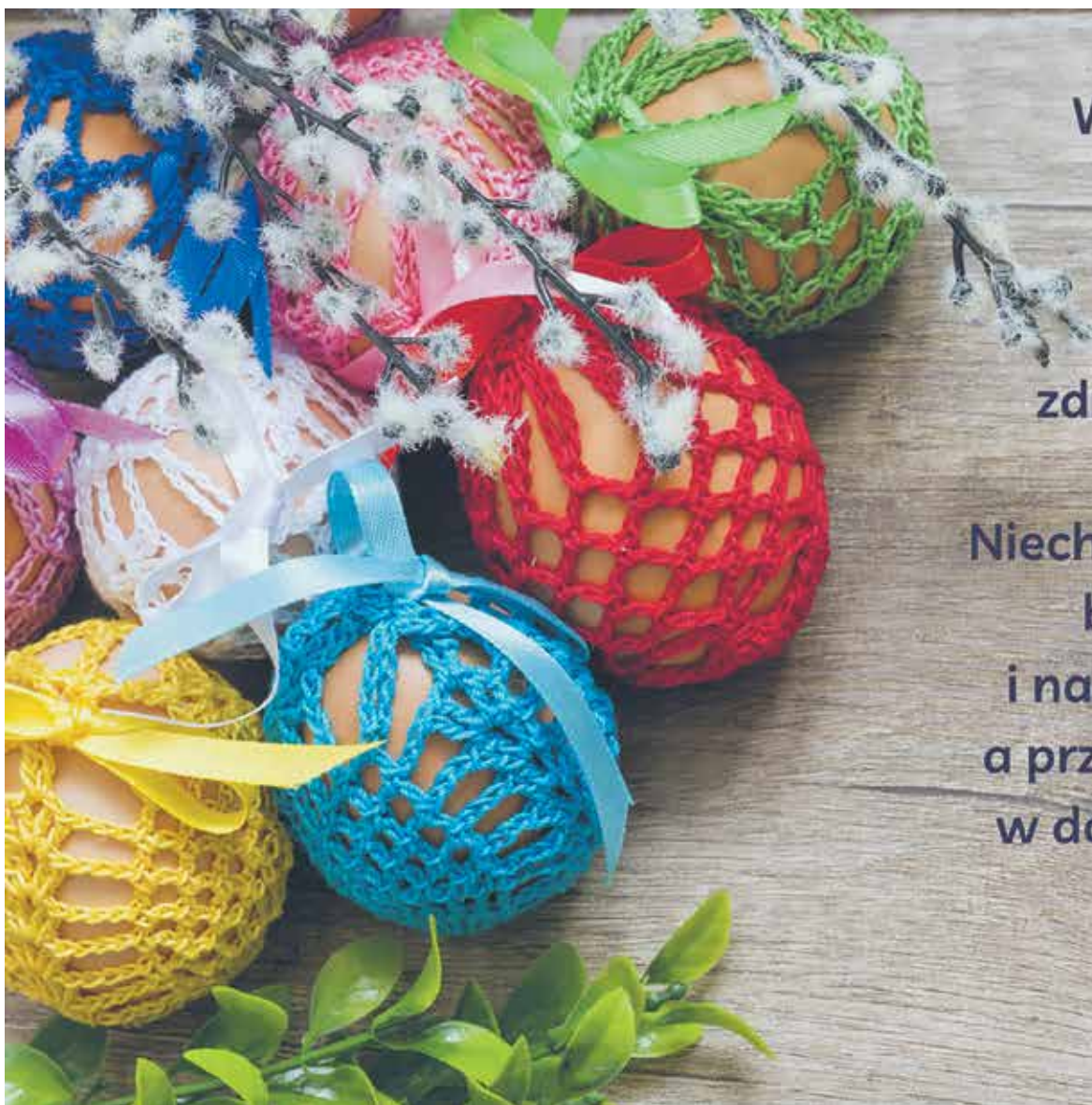
Uważam, że warto popularyzować i

wspierać tę godną pochwały inicjatywę, która umożliwi zachowanie dla potomności osiągnięcia polskiej radiotechniki.

Fot: Liberadzki Edward Teofil (1887 – 1960). W latach 1932-1939 kierował Centralą Transatlantyczną w podwarszawskich Babicach. W czasie okupacji przymusowo zatrudniony przez Niemców do jej konserwacji.

Ruiny jednego z dawnych obiektów Centrali Transatlantycznej (wieża numer 5) można zobaczyć przy ulicy pułkownika Kazimierza Leskiego na warszawskim Bemowie.

JERZY WOŹNIAK



W tym wyjątkowym czasie,
z okazji nadchodzących
Świąt Wielkiej Nocy
życzymy Państwu wiele
zdrowia, spokoju i cierpliwości.

Niech nadchodzące dni przepiętne
będą ciepłem, życzliwością
i nadzieją, napętnią serca otuchą,
a przyjemne myśli, uśmiech i wiara
w dobro nigdy nas nie opuszczają.

Burmistrz Tłuszcza
/-/ Paweł Bednarczyk

W Rwandzie poczta, rzecz jasna, istnieje. W miastach tylko. Na wsi urzędów pocztowych nie ma. Poczta rwandyjska listów jednak nie dostarcza. W Rwandzie nie ma listonoszów. Ten zawód, funkcja nie jest tu znana.

Jak zatem adresat listu, przesyłki czy zaabonowanej gazety ją otrzyma?

P.O. Box, czyli Post Office Box – to jest rozwiązanie problemu. Żeby przesyłkę otrzymać, należy na poczcie założyć sobie skrzynkę pocztową. Procedura jest prosta – wypełnić niewielki formularz i okazać dowód tożsamości. Dla osoby prywatnej – 15.000 franków rwandyjskich (15 euro) rocznie, dla firm opłata podwójna. Odbierasz swoją pocztę ze skrzynki, bez stania w kolejce. No i nie ma kodów pocztowych. Dla kilkunastu urzędów pocztowych w kraju nie ma takiej potrzeby.

Jeszcze niedawno na prowincji, na wioskach, najpopularniejszą formą wysyłania listu było C.M. Dwie litery nakreślone zamiast znaczka. C.M. to Courier Missionnaire. Chodzi o misję, czyli parafię katolicką. List do wysłania był podawany proboszczowi lub znajomemu księdzu. Będąc u biskupa czy załatwiając sprawę administracyjną na biskupstwie wrzucał list do skrzynki z nazwą parafii bądź z nazwą jednej z dziewięciu rwandyjskich diecezji.



POCZTA W RWANDZIE

Jak list był „wysyłany”?

Biskup diecezjalny, jadąc do innego biskupa, zabierał całą korespondencję danej diecezji i teraz było już łatwo. Biskup u siebie na biskupstwie wrzucał listy do skrzynek z nazwą odpowiedniej parafii. Proboszcz danej parafii zabierał listy ze swojej skrzynki i przynosił je do siebie. Sekretarz parafii (świecki pracownik) wykładał je w biurze parafialnym na biurku lub zatykał od wewnętrznej strony za szybę. Parafianin czy parafianka

załatwiający sprawy chrztu, ślubu czy inne odbierali swój list. Niekiedy sekretarz podawał list dla ich sąsiada lub znajomego. Jeśli nie – wiadomość i tak szybka dochodziła do adresata, który pojawiał się w biurze po odbiór listu. Adresat nie musiał być koniecznie katolikiem. Wiadomo było przecież, że w taki sposób funkcjonuje lokalna „poczta”.

Łatwo zauważyć, że od dnia wysłania listu do jego odbioru przez adresata mogły upłynąć tygodnie a nawet miesiące. O „afrykańskim pojęciu czasu” nie ma potrzeby się rozpisywać. Tra-

dycyjne pojęcie czasu u Afrykanina jest odmienne od europejskiego. Wielu mieszkańców Afryki uważało, że czas porusza się wraz z człowiekiem. Jeśli człowiek pracuje, idzie, jedzie – czas zostaje wprawiony w ruch, to znaczy zaczyna istnieć. Jeśli człowiek nieruchomieje – siedzi, śpi, nie robi nic – to czas się zatrzymuje. Nie ma go. Czas stoi, nie ma się o co oprzeć, bo nic się nie dzieje. To człowiek, człowiek w ruchu, stwarza czas. Europejskie powiedzenie „czas to pieniądz” nie ma zatem w Afryce zastosowania. Nic nie robiąc, nie można stracić czasu, bo kiedy nie

wykonuje żadnej czynności, czasu nie ma. Nie mogę więc stracić coś, czego nie ma.

Dyrektor działu handlowego National Post Office – Iposita, Patrick Safari, zapowiada zbliżenie rwandyjskich usług pocztowych do standardów zachodnich. W tym roku zostanie wprowadzona usługa dowozu listów i przesyłek do adresata. Posłuży temu aplikacja na telefon nigeryjskiej firmy Akutasi Limited. Adresat wpisze imię i nazwisko oraz poda swoją aktualną lokalizację i dzięki systemowi GPS zostanie zlokalizowany i otrzyma przesyłkę. W wielu przypadkach, nawet w stolicy, adresat będzie musiał wyjść z domu i podać najbliższe mu miejsce, do którego kurier (listonosz?) będzie mógł dojechać. Wiele domów w miastach nie ma dojazdu. Rygorystyczne plany urbanizacyjne wchodzą w życie dopiero od kilku lat. Wcześniej każdy stawiał swój dom jak chciał, nie bacząc na możliwość dojazdu samochodem czy nawet rowerem. Mało kto samochód posiadał, nie było więc takiej potrzeby. Cała Rwanda, Kigali podobnie, jest pokryta górami i wzgórzami, stąd naturalny dojazd do domów i posesji jest utrudniony. Inną trudnością był brak numeracji domów, zwłaszcza na wioskach. Od kilku lat to się zmieniło i każdy dom ma swój numer, podobnie ulice w miastach zostały oznakowane numerami.

Wraz z rozwojem telefonii komórkowej i Internetu, poczta traci na znaczeniu. Nie znaczy to jednak, że nie ma szukać nowych rozwiązań i być bliżej klienta.

**RYSZARD KUSY
KIGALI / RWANDA**

Moją „Refleksję” zacznę od myśli naszych przodków: „Czas skończyć z oczekiwaniem na nieoczekiwane prezenty od życia i samemu zacząć tworzyć życie poprzez pracę.”

Nie oczekując na owe prezenty od życia, zacząłem pracę ponad 51 lat temu i byłem zatrudniony w jedenastu instytucjach i zakładach pracy na różnych stanowiskach - między innymi 10 lat w przemyśle mięsnym, i ponad 41 lat w administracji państwowej – Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Urzędzie Wojewódzkim w Skierniewicach, Urzędach Gmin w Jeżowie, Rzeszycy i Białej Rawskiej.

Byłem uczestnikiem i świadkiem zachodzących przemian społecznych i gospodarczych - przejścia z systemu socjalistycznego, gospodarki planowej nakazowo-rozdzielczej do kapitalizmu, systemu gospodarczego opartego na prywatnej własności środków produkcji. Przemiany dotknęły administrację państwową oraz terenowe organy administracji państwowej, tak więc znalazłem się w nurcie tychże zmian.

W dniu 27 maja 1990 roku zostałem wybrany do Rady Miasta w Rawie Mazowieckiej, a w dniu 19 czerwca 1990 roku Rada Gminy w Rzeszycy powierzyła mi obowiązki Wójta Gminy.

W pierwszych latach pracy w samorządzie doświadczyłem wielu spektakularnych zmian, a podejmowane decyzje, wspólnie z Zarządem, dawały wiele satysfakcji i radości. Rozwiązaliśmy wiele problemów społecznych dotyczących mieszkańców: gospodarowanie odpadami, wodociągi, oświata, drogi, służba zdrowia, telekomunikacja, poczta, policja, administracja. Nie ukrywam, że początki w samorządzie były trudne, złożone, gdyż oczekiwania na rezultaty trwały latami. Jednakże przy pomocy i

mądrości radnych, sołtysów, mieszkańców, rozwiązywano narastające problemy gospodarcze. W tym czasie zanotowano bezrobocie sięgające do 20 %. W odpowiedzi na to wyzwanie, gmina wspólnie z Rejonowym Urzędem Pracy zorganizowała roboty publiczne dla około 70 osób w gminie Rzeczyca. Z ich udziałem zakończono budowę Szkoły Podstawowej w Sadykierzu, rozpoczęto rozbudowę Szkół Podstawowych w Bobrowcu, Luboczu, rewitalizację parku, budowę chodników, dróg i wiele innych robót. Realizacja tych zadań mogła być wykonana tylko przy właściwym zrozumieniu społecznym, że środków pochodzących budżetu gminy, dotacji i pożyczek z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Pełniąc funkcje radnego, wójta, sekretarza, starałem się dbać o zdrowie mieszkańców organizując różnego rodzaju wydarzenia promujące profilaktykę zdrowia; zapraszałem do udziału profesorów i lekarzy specjalistów z różnych dziedzin, gdyż uważałem, że podstawą zadowolenia społeczeństwa jest ich zdrowie.

Pomimo dość intensywnej pracy w urzędzie w latach 2002-2010 byłem Przewodniczącym Konwentów Wójtów i Burmistrzów Województwa Łódzkiego, a w latach 2015-2019 Przewodniczącym Forum Sekretarzy Województwa Łódzkiego.

Swoją aktywność społeczną ukie runkowałem na współpracę z zagranicą, między innymi w roku 2007 nawiązałem kontakt z Ambasadą Polski w Pekinie,



której rezultatem było podpisanie umowy o współpracy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Pekinie ze Szkołą Podstawową w Rzeszycy.

Następnie w roku 2017 nawiązałem kontakt z Ambasadą Polski w Zagrzebiu. Dzięki temu rozpoczęliśmy współpracę z gminą o polskich korzeniach w Chorwacji (emigracja na przełomie XIX i XX wieku), a potem podpisaliśmy umowę gminy Valpovo z gminą Biała Rawska.

Nawiązano również współpracę gminy Biała Rawska z gminą Chmielnik w województwie świętokrzyskim.

W 2004 roku Polska wstąpiła do Unii Europejskiej i w latach 2005-2006 ze środków ZPORR (Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego) gmina Rzeczyca zbudowała pełnowymiarową halę sportową. Na otwarcie rozegrała mecz piłki

siatkowej – SKRA Bełchatów – Politechnika Warszawska, a w 2008 roku rozegrała mecz pomiędzy drużynami Resovia Rzeszów – Dynamo Kazań (Rosja). Trenerzy tych drużyn byli trenerami kadr narodowych Serbii i Rosji.

Za osiągnięcia gospodarcze, społeczne, Kapituła Konkursu na Wójta Roku pod patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w 2007 roku nominowała mnie do pierwszej dziesiątki w kraju.

Wiele lat współpracowałem ze Związkiem Gmin Wiejskich RP na różnych płaszczyznach.

Podsumowując, nakreśliłem tutaj niektóre kwestie, jakimi zajmowałem się w samorządzie oraz sukcesy z tym związane. Nie sposób wymienić wyzwań, z którymi dane mi było się zmierzyć. Sukcesy napędzają do działania, są ku pokrzepieniu serca, lecz nie obyło się bez upadków i porażek, które zazwyczaj przeżywa się w samotności.

Satysfakcję z pracy można osiągnąć wszędzie. Jednak trzeba mieć szczęście do ludzi, którzy nas otaczają oraz współpracowników. Ja miałem to szczęście, że znalazłem ludzi życzliwych, a współpracownicy wykazywali się wiedzą, doświadczeniem i byli otwarci na ludzi, którym służyli, bo pracę w samorządzie postrzegam jako służbę.

Zakończę mottem: „Jeśli kiedykolwiek zamierzasz cieszyć się życiem, teraz jest na to czas – nie jutro, nie za rok.”

**MAREK PAŁASZ – WIELOLETNI
SAMORZĄDOWIEC, RADNY RADY MIASTA W LATACH
1990-2002, WÓJT GMINY RZESZYCA W LATACH
1990-1997, 1998-2010, SEKRETARZ GMINY W
BIAŁEJ RAWSKIEJ W LATACH 2011-2021**



Sochaczew. Czy aby na pewno to już nie jest cenzura?

XX Sesji Rady Miejskiej w Sochaczewie zwróciłem się do burmistrza o wyjaśnienie na jakiej zasadzie działa strona Urzędu Miasta na której można zadawać pytania burmistrzowi.

Motywy do sprawdzenia tej strony było to ponieważ w interpelacji gdzie zadawaliśmy pytania na temat szczepień urzędników burmistrz stwierdził że nie czytamy wypowiedzi na tym portalu on już odpowiedział na to pytanie „pani Alicji”

Postanowiłem więc zadać pytanie na tym portalu i sprawdzić jak to działa.

16 stycznia o godzinie 19.00 zadałem pytanie które brzmiało następująco:

„Dobrze że Pan Burmistrz postanowił czekać na swoją kolejkę do szczepienia przeciw Covid-19 o czym poinformował mieszkańców w związku z tym mam pytanie czy popiera Pan fakt zaszczepienia się poza kolejnością starosty sochaczewskiego”

Po wysłaniu otrzymałem odpowiedź „Dziękuję. Pytanie zostało przesłane”

Po kilku dniach szok ani pytania ani odpowiedzi nie ma. Postanowiłem jeszcze raz to pytanie wysłać co też uczyniłem 22 stycznia o godzinie 11.58 też oczywiście było potwierdzenie że pytanie zostało przesłane. Na potwierdzenie mam skrzynki ekranu. Oczywiście historia się powtórzyła brak pytania i brak odpowiedzi do dzisiaj.

Oczekiwałem od burmistrza na odpowiedź dlaczego tak jest z tymi pytaniami oraz czy popiera szczepienie starosty poza kolejnością. Odpowiedź jak zwykle była wymijająca schodząca na inne tory. Po ponow-

nej próbie zapytania na powyższe tematy uzyskałem odpowiedź że otrzymam to na piśmie. Czekam z niecierpliwością, a odpowiedź niezwłocznie państwu przekażę.

Podsumowując tę sytuację pewno jest to że w zakładce „Zapytaj Burmistrza” nie każdy może dostąpić zaszczytu odpowiedzi na pytanie przez niego zadane. Te pytania są cenzurowane, a umieszczanie ich na stronie oraz odpowiedzi na nie to czysta farsa.

Relacja Adama Klocha radnego kadencji 2018-2023 w Sochaczewie.

Żegnamy Teresę Lutyńską

13 lutego w wieku 64 lat zmarła nasza koleżanka Teresa Lutyńska Radna Rady Miasta Sochaczewa kadencji 2018-2023 z ramienia Bezpartyjnych Samorządowców.

Pedagog z powołania przez 33 lata uczyła młodzież a przez ostatnie 15 lat była dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 7 w Sochaczewie. Wielokrotnie nagradzana przez burmistrzów oraz kuratora oświaty. W 2003 roku decyzją Ministra Edukacji Narodowej i Sportu otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej. Po przejściu na emeryturę była zaangażowana w działalność na

rzecz mieszkańców i dzięki temu w 2018 roku uzyskała mandat Radnej Rady Miasta Sochaczewa gdzie nadal aktywnie działała. Serdeczna, uśmiechnięta i otwarta na potrzeby drugiego człowieka, taką ją zapamiętamy.

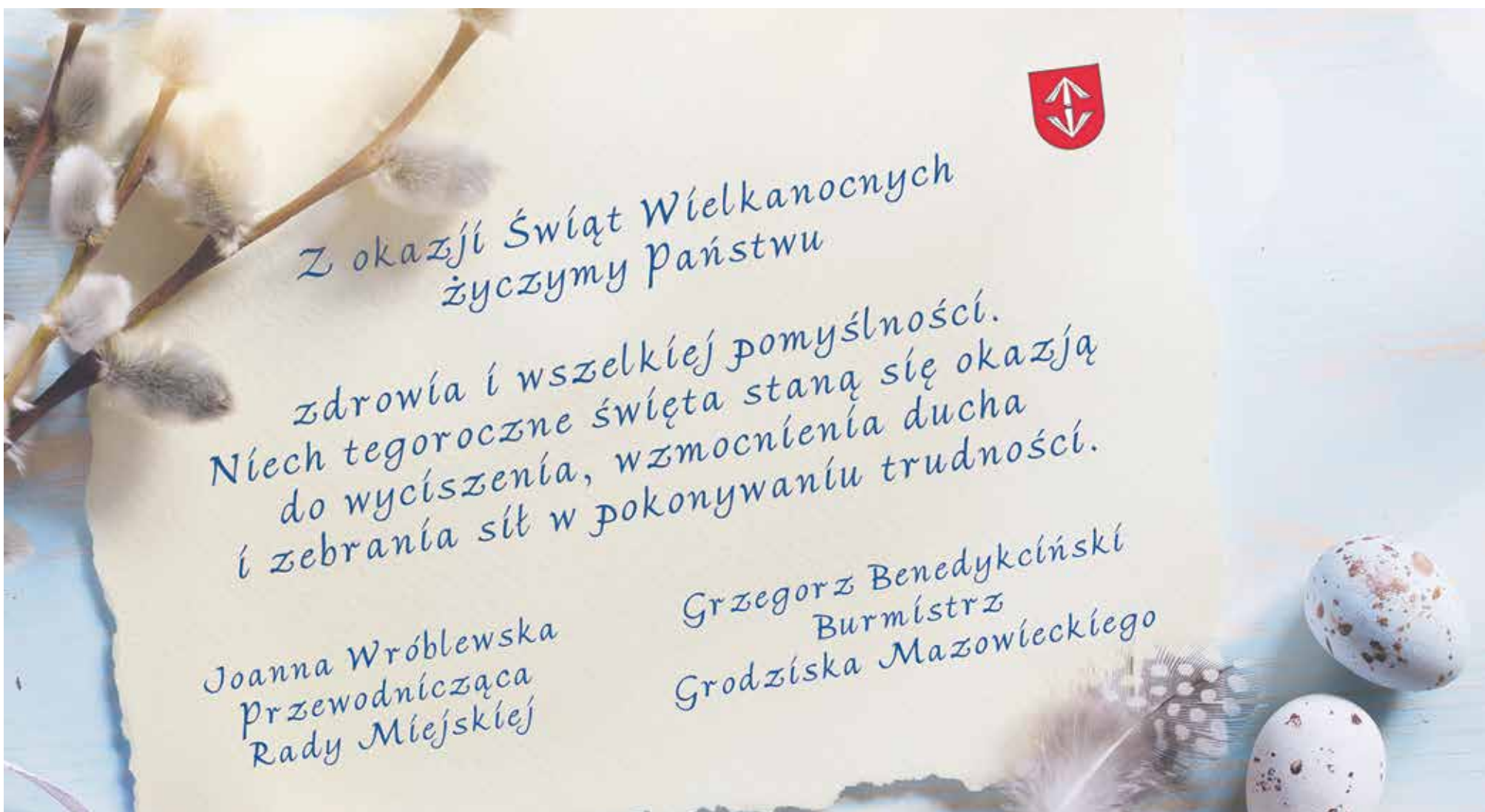
„Są ludzie, których anioł śmierci przytula zdecydowanie za wcześnie”.

Tymi słowami chcemy wyrazić żal i poczucie straty, które wiąże się, Teresko, z Twoim nagłym odejściem. Wspólnie, jako Bezpartyjni Samorządowcy, pracowaliśmy w Miejskiej

Radzie, pozostaniesz więc w naszej pamięci jako osoba niosąca pomoc innym ludziom, zaangażowana w rozwiązywanie ich problemów, pełna ciepła, uśmiechu, dająca uspokojenie i otuchę swoim ciepłym głosem. Byłaś dla nas i na zawsze zostaniesz wzorem spokoju i opanowania.

Żegnaj nasza Koleżanko, Teresko, spoczywaj w pokoju – żegnamy Cię – radni - Twój przyjaciele.

**BEZPARTYJNI SAMORZĄDOWCY I
MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA**



Rok 2021 Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanowił, że 2021 rok będzie Rokiem kardynała Stefana Wyszyńskiego. Uchwałę w tej sprawie przyjęto 27 listopada 2020 roku. W 2021 roku przypadają dwie ważne daty związane z kard. Wyszyńskim – to 120. rocznica jego urodzin i 40. rocznica śmierci. Ponadto wszyscy Polacy oczekują na beatyfikację Prymasa, która z racji epidemii nie mogła mieć miejsca w pierwotnie zaplanowanym terminie, czyli 7 czerwca 2020 roku.

Inicjatorem tej uchwały był Senat Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Kardynał Stefan Wyszyński był w latach 1960-1981 Wielkim Kanclerzem Akademii Teologii Katolickiej, przekształconej w 1999 roku w uniwersytet jego imienia. Na pierwszym posiedzeniu w nowej kadencji, 10 września, senat uczelni przyjął uchwałę, a następnie ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski, rektor UKSW, przekazał ją na ręce marszałków Sejmu i Senatu.

“Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przekonany o szczególnym znaczeniu osoby kardynała Stefana Wyszyńskiego dla poszanowania godności człowieka i wolności, szacunku do Ojczyzny i budowania wolnej i niepodległej Polski, ustanawia rok 2021 – Rokiem kardynała Stefana Wyszyńskiego” – głosi uchwała przyjęta przez posłów 27 listopada.

Dokument podkreśla zaangażowanie Prymasa Tysiąclecia nie tylko w życie religijne, ale również w życie społeczne naszego Narodu zagrożonego demoralizacją i powojenną dewastacją życia rodzinnego, brutalną ateizacją ze strony wojującego komunizmu, godzącego także w podstawowe swobody i wolności obywatelskie. Zwrócono także uwagę, że swoje nauczanie kardynał Stefan Wyszyński opierał na człowieku, którego dobro powinno być centrum życia społecznego i gospodarczego każdej społeczności. Jak czytamy w uchwale, “Prymas Tysiąclecia w swojej działalności kapłańskiej zwracał uwagę na przyrodzoną godność człowieka, z której wypływają wszelkie prawa osoby ludzkiej. Był nie tylko głosicielem uniwersalnych wartości chrześcijańskich, ale także mężem stanu, który jak sam mawiał »Kochał Ojczyznę więcej niż własne serce»”.

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej postanowiło włączyć się w obchody Roku kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zamierzają zorganizować koncert religijno – patriotyczny, połączonych z recytacją fragmentów homilii kardynała Wyszyńskiego. Koncert będzie miał charakter wokalny – organowy, bowiem wśród wykonawców będzie utalentowany organista – Robert Grudziński, koncertujący w całym kraju ze znanymi artystami estrady oraz gro- no profesjonalnych artystów śpiewaków. Należy nadmienić, iż Pan Robert Grudziński w roku 2020 był autorem ogólnopolskiego projektu autorskiego „2020. Rok Świętego Jana Pawła II” w ramach którego koncertował w różnych rejonach Polski z takimi artystami jak: Alicja Węgorzewska, Maciej Miecznikowski, Bogdan Kierejsza.

Nasz projekt zakłada jak wspomnieliśmy wyżej zorganizowanie koncertu ku czci Prymasa Tysiąclecia. Warto podkreślić, iż prymas Stefan Wyszyński był w parafii Łów w 1966 roku z wizytacją kanoniczną. Pragniemy przypomnieć społeczności Łowa i okolic, to ważne



wydarzenie wraz z odczytaniem przez wybitnego aktora, którego nazwiska nie chcemy jeszcze teraz ujawniać, obszer- nych fragmentów homilii, wygłoszonej w Łowie przez księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prowadzenie koncertu powierzmy miejscowemu history- kowi i znawcy tematu – Sławomirowi Ambroziakowi.

Jesteśmy przekonani, że realizacja projektu przyczyni się do rozwoju świadomości narodowej i kulturowej wśród mieszkańców zarówno naszej gminy, jak i okolicznych miejscowości, jak również przybliży postać Stefana kardynała Wy- szyńskiego, wybitnego Polaka, nazywa- nego niekiedy niekoronowanym królem Polski.

Pragnę przytoczyć Państwu wywiad, jaki przeprowadziła 10 lat temu Kinga, młoda członkini Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej, z niez- ymym już dziś Feliksem Papierowskim, który opowiedział swoje wspomnienia związane z postacią Prymasa Tysiąclecia, w tym szczegóły związane z wizytą pry- masa Stefana Wyszyńskiego w Łowie w 1966 roku. Wywiad zawiera niezwykle cenne informacje związane z ówczesną sytuacją polityczną w Polsce, w tym w naszej gminie. Wywiad był częścią pro- jektu konkursowego, organizowanego w 2011 roku przez Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Pro- jekt Kingi uzyskał wyróżnienie w tym konkursie.

Wanda Dragan

„Prymas Tysiąclecia”, „wielki Polak”, „patriota”, „warty szacunku”, „wspaniały człowiek”, ... takie określenia padały w mojej rodzinie zawsze wtedy, kiedy rozmawialiśmy o Prymasie Wyszyńskim.

Wielkie uznanie dla księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego było w mojej rodzinie zawsze, odkąd sięgnę pamięcią. Najbar- dziej lubiłam i lubię słuchać opowiadań mojego pradziadka – Feliksa Papierowskie- go, urodzonego w maju 1920 roku.

Życie mojego pradziadka przypa- da na bardzo trudny czas dla Ojczyzny i Kościoła w Polsce. Pradziadek był świad- kiem okrutnej II wojny światowej, a po jej zakończeniu, dominacji stalinowskiego totalitaryzmu, a jednocześnie heroicznej i niezłomnej postawy Kościoła w Polsce w obronie wiary. Głową tegoż Kościoła w Pol- sce przez dziesięciolecie był kardynał Stefan Wyszyński.

Mojemu pradziadkowi dane było osobiście spotkać księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego trzykrotnie. Poprosiłam, aby

zgodził się na przeprowadzenie wywiadu, w którym opowie o swoich przeżyciach związanych ze spotkaniami z Prymasem Polski.

Nadmieniam, iż mój pradziadek mimo swoich skończonych 90 lat, ma jesz- cze bardzo dobrą pamięć, a gazety czyta bez używania okularów. Wywiad przepro- wadziłam wraz z koordynatorem Projektu – Panią Wandą Dragan, która dokonała niezbędnych korekt w spisywanym tekście. Kinga Papierowska

WYWIAD Z FELIKSEM PAPIEROWSKIM - ŁÓW 2011r.

Kinga: w jakich okolicznościach spotkał pradzia- dek po raz pierwszy Prymasa Wyszyńskiego?

Feliks Papierowski: w maju 1953 roku proboszcz parafii w Łowie - ksiądz Bronisław Sielski powiadomił parafian, że w Sochaczewie przebywać będzie z wizytą duszpasterską Prymas Polski. Osoby chętne miały same zorganizować sobie dojazd do Sochaczewa na okreś- łoną godzinę. Ja bardzo chciałem zobaczyć Prymasa Polski, posłuchać jego kazania. Casy były trudne dla Kościoła. Posta- nowiłem pojechać do Sochaczewa swo- ją furmanką. Zabrałem ze sobą kilkoro mieszkańców mojej wioski. Wszystkie miejsca na moim wozie były zajęte. Zo- stawiłem wóz z koniem na targowicy w Sochaczewie, znajdującej się około 300 metrów od kościoła i poszliśmy na na- bożeństwo. Teren wokół kościoła, na którym mieli zgromadzić się wierni, był cały rozkopany. Błoto i doły nie pozwa- lały tam stać. Władze miasta specjalnie, właśnie przed samą wizytą Prymasa, rozkopaly teren. Mimo tych trudnień, ludzi było bardzo dużo. Ksiądz Prymas w homilii mówił między innymi, jak nie- którzy ludzie zachwycają się osiągnięciami techniki, wynalazkami, że zapominają o Bogu, odrzucają Boga. Zapamiętałem, że mówił również o tym, że nie udało się jeszcze nikomu stworzyć ziarenka, które by kiełkowało i dawało nowe życie. Do tego bowiem potrzebna jest moc Boga. Te słowa pozostały w mojej pamięci.

Kinga: co było później?

Feliks Papierowski: po kilku dniach od wizyty Prymasa w Sochaczewie otrzymałem wezwanie, aby stawić się w siedzibie Urzędu Bezpieczeństwa w So- chaczewie przy ulicy Staszica. Wezwanie doręczył mi osobiście funkcjonariusz ORMO – o nazwisku Kostrzębski. Zna-łem go, wiedziałem, że jest ormowcem.

Kinga: jak odbywało się przesłuchanie, o co wypytywali?

Przesłuchanie dotyczyło tylko wizyty kardynała Wyszyńskiego w Sochaczewie. Podczas przesłuchania pytano mnie mię- dzy innymi o to, o czym mówił Prymas podczas kazania, skąd dowiedziałem się, że akurat będzie w Sochaczewie, kto ze mną był, komu przekazywałem relację o pobycie Stefana Wyszyńskiego w Socha- czewie. Według mnie badali, jak duże zainteresowanie społeczeństwa wzbudziła wizyta Prymasa w środowisku wiejskim i jakie są odgłosy po tej wizycie. Powie- działem o tym ziarenku, którego nikt nie może zrobić, bo do tego potrzebna jest moc Boża. Przesłuchujący nie dopytywał się już nic więcej. Na koniec przesłucha- nia musiałem podpisać pismo zobowią- zujące do tego, że nikomu nie powiem

w jakim celu byłem wezwany do Urzędu Bezpieczeństwa. Po powrocie do domu o wszystkim opowiedziałem swojej żonie Stanisławie.

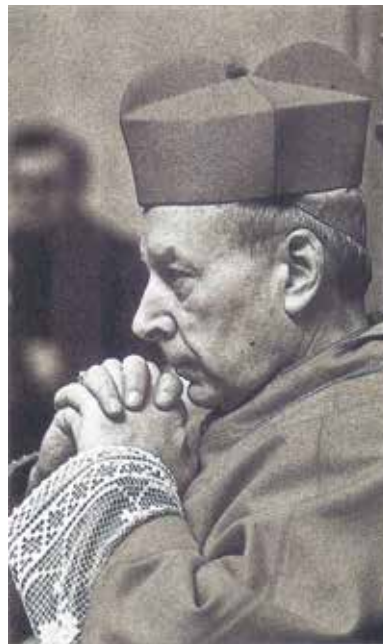
Kinga: kiedy dziadek spotkał Prymasa po raz drugi?

Feliks Papierowski: rok 1966, kiedy Polska obchodziła uroczystości tysiącle- cie chrztu, spotkałem naszego Prymasa dwukrotnie. Rok jubileuszowy, jakim był właśnie rok 1966, to chyba był naj- bardziej pracowity rok dla Kardynała Wyszyńskiego. Pamiętam uroczystości 3 maja na Jasnej Górze, bo wtedy rząd polski nie pozwolił na przyjazd papieżo- wi Pawłowi VI i innym biskupom. Infor- macje o uroczystościach na Jasnej Górze docierały do nas poprzez radio Wolna Europa, którego słuchaliśmy. Na terenie Łowa szereg osób, zwłaszcza właściciele samochodów, miało wtedy wezwanie na milicję, aby utrudnić, albo nawet unie- możliwić wyjazd do Częstochowy 3 maja. Wiedzieliśmy, że Prymas Wyszyń- ski na Jasnej Górze oddał naród Polski w niewolę Bożej Matce i nałożył na cudow- ny obraz Matki Bożej nową koronę. To było ważne wydarzenie. W naszym ko- ściele umieszczono kopię Aktu Oddania Polski w Macierzyńską Niewolę Maryi. Do dzisiaj znajduje się on w kościele.

Ja nie byłem wtedy na Jasnej Gó- rze. Ale nasz ksiądz proboszcz Henryk Miastowski informował wiernych o wszystkich ważnych wydarzeniach roku jubileuszowego i włączał się na miarę swoich możliwości do ich udziału. W czerwcu 1966 roku zorganizował wyjazd grupy parafian do Warszawy do katedry warszawskiej, gdzie odbywały się uroczy- stości milenijne dla archidiecezji war- szawskiej. Braliśmy udział w specjalnym nabożeństwie adoracyjnym z udziałem Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ksiądz Prymas w swoim majestacie, z życzliwym uśmiechem wydawał mi się taki dostoj- ny, a jednocześnie ojcowski i opiekuńczy. Dobro biła od niego.

Kinga: wiem, że w 1966 roku ksiądz Prymas był w naszej parafii. Niech dziadek opowie więcej o tej wizycie.

Feliks Papierowski: kochana wnucz- ko, a nawet prawnuczko! To było wielkie wydarzenie dla wszystkich w naszej miej- scowości. Przecież jak sięgnąć pamięcią, nawet nasi ojcowie nie pamiętali, aby w Łowie był Prymas. Dlatego wszyscy



przygotowywali się do tej wizyty przez kilka miesięcy. Proboszczem był wów- czas ksiądz Henryk Miastowski, który mobilizował parafian i sam włożył wie- le pracy, aby godnie przyjąć dostojnego Gościa. Ze składek parafian zbudowano ołtarz Matki Bożej Królowej Polski jako votum milenijne od parafii łowskiej. Uroczystego poświęcenia ołtarza dokonał właśnie ksiądz prymas.

Poświęcił także pamiątkową mille- ninijną tablicę. Każda rodzina otrzymała specjalnie przygotowane na tę okazję zaproszenie od księdza proboszcza. Za- proszenie to przechowuję do dnia dzisiej- szego jako cenną pamiątkę. Wioski przy- gotowywały dekorację nie tylko kościoła, ale i otoczenia, a nawet całej drogi wio- dącej do świątyni od granic parafii. Pracy było bardzo dużo, gdyż trasa do przystro- jenia wynosiła ponad 4 kilometry. Ludzie z entuzjazmem ozdabiali szlak wiodący do kościoła. Uzgodniono, że orszak zło- żony z motocyklistów będzie prowadził dostojnego Gościa od granic parafii do kościoła. Niestety i tym razem właściciele motocykli byli wzywani w tym właśnie dniu na posterunek milicji. Uniemożli- wiło to znacznej części wzięcia udziału w ceremonii powitania.

Podniosła uroczystość odbyła się 11 listopada 1966 roku o godzinie 16.00.

Kinga: czy pamięta dziadek, o czym mówił ksiądz Prymas w Łowie?

Feliks Papierowski: wszystkiego nie pamiętam, ale treść kazania związana była właśnie z 1000 -leciem Chrztu Pol- ski. Najbardziej utkwiło mi jednak zda- rzenie, jakie miało miejsce po wyjściu z kościoła. Ksiądz Prymas błogosławił wszystkich zebranych, przechodząc wol- no obok wiernych. Kiedy zbliżył się do mnie, położył rękę na moim ramieniu i wypowiedział słowa: „czego pragniemy, to doczekamy”. Pamiętam dobrze te sło- wa i ten wzrok skierowany na mnie. Ta- kich słów się nie zapomina. Następnego dnia Prymas Wyszyński odprawił Mszę świętą oraz odwiedził nasz cmentarz, gdzie modlił się przy mogiłach żołnierzy poległych we wrześniu 1939 roku.

To była niezapomniana wizyta. Wielki człowiek i wielka wizyta.

Kinga: nigdy więcej już dziadek nie spotkał Prymasa Wyszyńskiego?

Feliks Papierowski: osobiście nigdy więcej, jedynie w telewizji, widziałem przy różnych okazjach. Najbardziej wzruszające było spotkanie Prymasa z Ojcem świętym Janem Pawłem II nie- długo po wyborze na papieża. Polska była szczęśliwa, ja też byłem szczęśliwy. Przypomniały mi się słowa Prymasa po- wiedziane mi przed laty: „czego pragne- my, to doczekamy”. Czy mogliśmy jako naród pragnąć więcej? Czy wybór Polaka na papieża nie był spełnieniem marzeń wielu pokoleń? Ta radość i ta nadzieja dawała nam siły do przetrwania trudnych czasów, jakie nastąpiły niebawem.

Niestety, w maju 1981 roku Kardy- nał Wyszyński zmarł. Byłem na jego po- grzebie. Była również moja żona, ksiądz proboszcz naszej parafii, wielu parafian i setki tysięcy rodaków z kraju i zagranicy. Oddaliśmy hołd wielkiemu Polakowi, słuszenie nazwanemu Prymasem Tysią- clecia. Ty i Twoi koledzy i koleżanki, nie zapomnijcie o tym kim był i jakim war- tościom służył. Takich ludzi jest mało, a takich ludzi Polsce potrzeba.

KINGA: DZIĘKUJĘ, DZIADKU.

Wywiad z Robertem Korzeniowskim. W zdrowym ciele, zdrowy duch!

Porozmawiamy dzisiaj z wielokrotnym mistrzem olimpijskim, **Robertem Korzeniowskim jak ważny jest sport, zwłaszcza teraz w okresie lockdownu i podwyższonego ryzyka. Co motywuje Roberta do treningów i trochę o... tajemnicy na sukces.**

Anna Chajda: Czy ma Pan jakieś rady dla Polaków przebywających głównie w domu w okresie pandemii?

Robert Korzeniowski: Z pewnością jest dużo osób, które mogą wypowiedzieć się w tej sprawie. Ja mogę doradzić w kwestii sportu. Niewątpliwie aktywność fizyczna jest czymś co w dużej mierze buduje naszą odporność i pod względem immunologicznym i pod względem emocjonalnym. Ruchu potrzebujemy dzisiaj, żeby dobrze się czuć i być w formie, jak również żeby zniwelować dyskomfort wszelkich napięć, które albo wynikają z tego, że jesteśmy uwięzieni w domu i pracujemy na tzw. home office, na pracy zdalnej, czy w ogóle nie pracujemy, bo jesteśmy emerytami.

Ruch jest właśnie jednym z tych czynników, które będą wspomagać lepsze przejście przez pandemię. Mówiąc przejście, mam też na myśli ruch, który jest najbliższy mojemu sercu, mianowicie chodzenie. Chodzenie sportowe, czyli takie kiedy pokonujemy zadany dystans, w odpowiednim czasie.

Jestem za tym, żeby ta aktywność miała miejsce głównie na zewnątrz, mimo tego, że może czasami temperatura nas nie zachęca. Człowiek jako istota biologiczna musi mieć przecież kontakt z naturą, która go otacza. Ja tej chwili akurat jestem w drodze na trening. Prowadzimy razem z żoną klub sportowy RK Athletics, gdzie są treningi nie tylko dla najmłodszych przyszłych zawodników, ale również dla zawodników w wieku dojrzałym, którzy często mają co najmniej 35 lat i którzy właśnie teraz czują jak to jest ważne, by najlepiej codziennie uaktywniać się sportowo. WHO według nowych norm zaleca średnio 50 minut takiego wysiłku przez siedem dni w tygodniu. A normy zostały podwyższone w czasie pandemii i wiążą się z rekomen-



cją co najmniej 350 min umiarkowanego wysiłku tygodniowo lub minimalnie 12 tys. kroków dziennie.

Aktywność sportowa, czy trening powinien być zawsze planowany – najlepiej realizowany o stałej porze, albo ze świadomością tego, ile czasu potrzebujemy do niego przygotować, czyli np. ubrać się dojechać, zjeść o odpowiedniej porze itd. Dobrze jeśli wspólnie z nami trenują domownicy, bo jeśli chodzi o grupy zewnętrzne powinniśmy być w

tym zakresie bardzo ostrożni, ale trenować mimo wszystko. Zamknięcie stoków, czy siłowni nie powinno być dla nas żadnym usprawiedliwieniem dla bezruchu, bo zimą jeśli tylko chcemy możemy być aktywni. Tak na zewnątrz, gdzie blisko domu, jak i w samym domu, który może stać się naszym prywatnym obiektem sportowym.

Jak sobie radzą pańscy zawodnicy, lekkoatleci w dobie pandemii?

Bardzo podziwiam tych moich młodych lekkoatletów. Organizują sobie czas, żeby dotrzeć na stadiony i miejsca do treningów, zawsze z energią i pasją. W miejscach treningowych mogą być tylko oni sami. To jest chyba czas, kiedy wzrasta w nich świadomość wagi sportu. Większość z nich, ponieważ mają licencje PZLA, może teraz startować w zawodach, mimo że życie sportowe wokół nas mocno zwolniło.

Czy jest pan za otwieraniem klubów sportowych i siłowni?

Absolutnie jestem za tym, żeby otwierać, ale jestem też za tym, żeby otwierać je w sposób racjonalny. Mianowicie te kluby, które mogą gwarantować odpowiednią wentylację, dystans, które zdały egzamin z bezpieczeństwa. Uważam, że sport uprawiany w miejscach, które są pod ścisłym nadzorem, które są wciąż odkażane, gdzie ogranicza się odpowiednio osoby wchodzące do klubu jest zdecydowanie bardziej bezpieczny niż na przykład zakupy w Lidlu czy Biedronce.

Chciałby pan zdradzić nam tajemnicę swojego sukcesu sportowego?

Myszę, że źródłem każdego sukcesu jest pasja i fakt z tego, że lubimy to co robimy. Nigdy nie koncentrowałem się na skali premii sportowych, ani na liczbie medali, ja po prostu bardzo chciałem wygrywać, podróżować jako sportowiec, poznawać nowych ludzi. Generalnie uznałem, że to co robię przez sport to jest mój świat i się w tym realizuję. Myszę, że każdy człowiek, który do tego tak podejrze w sporcie, ma szansę na osiągnięcie sukcesu. Oczywiście u podstaw tego wszystkiego leży samodyscyplina, umiejętność pracy. Można mieć ogromny talent, ale nie ma mowy, żeby ktokol-

wiek ten talent rozwinął, jeżeli nie będzie umiał pracować. Uważam, że etos tej pracy gwarantuje osiągnięcie sukcesu.

O wielkich igrzyskach można myśleć codziennie, ale one nas nie mogą codziennie motywować. Ale to co nas cieszy na co dzień, uśmiech sąsiada, dobra ocena w szkole, wykonanie dobrego zadania w pracy, dobry obiad to są elementy na które się składa codzienna rzeczywistość.

Czy wydarzenia z młodości - nieszczęśliwy wypadek przyjaciela, jeśli mogę spytać, miały istotny wpływ na pana życie? Czy były swego rodzaju bodźcem, który popchnął pana do chodu sportowego, w którym jest pan najlepszy w Polsce?

Na pewno tak... To, że się wdrażałem w sport z moim przyjacielem, dorastaliśmy razem. Po wypadku a potem stanąłem w takiej sytuacji, że będę startował za dwóch, wiele mnie nauczyło i dało na początku dużo negatywnej motywacji - był to jednak ból. Jednak później dało mi to dużo takiego pozytywnego myślenia, że warto to robić, chociażby dlatego, żeby zapewnić dziedzictwo tego co wspólnie wypracowaliśmy. Świadomość wypadku, który miał miejsce, gdy miałem 21 lat do tej pory jest gdzieś tam we mnie. Zdarzenie to raczej nie jest już traumą, ale ważnym i bolesnym wspomnieniem, które wiem, że w jakiś sposób mnie ukształtowało. Szybciej musiałem dojrzeć i dokonywać wyborów, może nie zawsze słusznych, ale tak właśnie przeszedłem przyspieszone dojrzewanie.

Robert Korzeniowski wraz z grupą klubowych trenerów prowadzi teraz treningi dla dorosłych i młodzieży. Zaprasza wszystkich chętnych do treningów pod jego okiem. Wszelkie informacje znajdziecie na stronie: www.rkathletics.com

ROZMOWĘ PRZEPROWADZIŁA ANNA CHAJDA DLA PORTALU WARSZAWA I OKOLICE / WIO.WAW.PL

Skazani na Lockdown

W branży fitness działam od niemal 14 lat, na tak młody sektor gospodarki to bardzo duże doświadczenie. Najpierw jako trener/fizjoterapeuta, następnie jako współwłaściciel i członek zarządu jednego z dużych warszawskich klubów, współtwórca i członek zarządu Polskiej Federacji Fitness - największej w Polsce organizacji branżowej oraz konsultant i doradca...można powiedzieć, że znam zagadnienia związane z branżą niemal z każdej strony.

Ostatni rok to dla przedsiębiorców takich jak ja niezwykle ciężki czas, w którym pandemia wyrzuciła dotychczasowy ład do góry nogami.

Przeciętny przedsiębiorca z naszego sektora czuje się jak niesłusznie skazany więzień w procesie opartym na wątpliwych a czasami wręcz absurdalnych poszlakach.

Aby przybliżyć czytelnikom powyższy problem podam kilka przykładów:

fitness to branża rozrywkowa o niskim priorytecie społecznym - ta błędna kwalifikacja branży fitness ciągnie się za nami od samego początku. Na każdym kroku staramy się komunikować, że jesteśmy branżą prozdrowotną, budującą

odporność, podtrzymującą zdrowie lub pozwalającą je odzyskać po chorobie, lub kontuzji. Walczyliśmy z otyłością, wspomagamy fizjoterapeutów w procesie rehabilitacji a niektóre placówki (jak np. Nasz TI Health Club) realizuje programy rehabilitacji pocovidowej. Mógłbym tak wymieniać jeszcze bardzo długo natomiast faktem jest, że przytoczone przykłady to nie rozrywka tylko realizowanie podstawowych potrzeb zdrowotnych naszego społeczeństwa

W klubach fitness istnieje zwiększone ryzyko transmisji wirusa – obecnie dysponujemy kilkudziesięcioma badaniami z całego świata, które w jednoznaczny sposób udowadniają, że to nieprawda. Takie zwiększone ryzyko nie istnieje, potwierdzają to również oficjalne dane naszego GISu, który w okresie otwarcia klubów od czerwca do października nie odnotował ani jednego ogniska zakażeń w naszej branży. Potwierdza to również pismo NATURE, na które powołuje się nasz rząd. Możemy tam przeczytać, że galerie handlowe oraz wielkopowierzchniowe sklepy generują wielokrotnie większe ryzyko

a pomimo to przez długi czas były lub nadal są otwarte

Kluby fitness to ciasne, duszne pomieszczenia - słynne już "niskie suity" jednego z ministrów weszły u nas do mowy potocznej...może w latach 70-tych tak to rzeczywiście wyglądało, natomiast obecnie są to piękne obiekty o wysokości pomiędzy 3.5 a 5m! Natomiast normy wentylacji dla tego typu działalności są najbardziej restrykcyjne spośród wszelkich innych obiektów usługowych i zakładają około 8-miu wymian powietrza na godzinę i wynika to wprost z prawa budowlanego

Problemem jest sposób w jaki ludzie docierają do klubów - wykonaliśmy badanie i wiemy, że tylko nieco ponad 10% osób dociera do klubów środkami komunikacji publicznej pozostali transportem własnym!

Branża fitness otrzymała konkretną pomoc od Państwa - nasza branża to około 3 tys. klubów i ponad 100 tys. miejsc pracy...na tarcze z tytułu PFR oraz małe tarcze z PUP i ZUS załapało się nieco ponad 10% z tych osób, ponad 80% nie otrzymało nic z tytułu specyfiki pracy i



zatrudnienia. Straty liczone są w setkach milionów złotych i o żadnej realnej pomocy niestety nie może być mowy.

To tylko kilka z głównych kwestii z jakimi spotykamy się od roku i które usilnie staramy się dementować i tłumaczyć. Jesteśmy pewni, że wreszcie ktoś, kiedyś

“oczyści nas z zarzutów” i przyzna rację tylko nie wiemy ilu z nas dotrwa do tego czasu.

**TOMASZ GAĆ
CZŁONEK ZARZĄDU POLSKIEJ FEDERACJI
FITNESS I WSPÓŁWŁAŚCICIEL TI HEALTH CLUB**

Władze miasta i dzielnicy od lat zwodzą mieszkańców Pragi Południe. Na przemian informują o nowych to inwestycjach komunikacyjnych. Jednego dnia słyszymy, że będzie tramwaj na Gocław innego, że metro połączy całą dzielnicę z centrum Warszawy. Nie wspominając już o obwodnicy Pragi. Czy w końcu coś powstanie? Czy może jednak łatanie dziurawych ulic czy remont wiaduktu Ostrobramska to szczyt naszych możliwości? Prędzej niestety można uwierzyć w powstanie kładki pieszo rowerowej przez Wisłę za ok. 180 mln, niż tramwaju na Gocław za ok. 200 mln czy metra na Gocław za ponad 2 mld...

Tramwaj na Gocław

Pomysł tramwaju na Gocław wydaje się już być całkowicie zakopany, o czym pisałem w artykule: Trzaskowski: ratusz myśli o porzuceniu pomysłu budowy tramwaju na Gocław. Aczkolwiek życie uczy nigdy nie mów nigdy. Temat pewnie jeszcze nie raz wróci, o czym piszę na końcu artykułu...

Dzięki temu połączeniu z Gocławia do centrum stolicy mieliśmy dojechać w ok. 18 minut. Koszt inwestycji to około 200 mln zł. Czyli nieco więcej niż niedawno ogłoszonej przez prezydenta Rafała Trzaskowskiego przeprawy pieszo rowerowej przez Wisłę. Co jest bardziej potrzebne mieszkańcom naszej dzielnicy? Zapewne każdy z nas kilka razy w życiu skorzysta z tej kładki, no i będzie mógł się chwalić, że mieszka w mieście gdzie taka piękna inwestycja na skale europejską powstała... Co dałby tramwaj? Codzienne ułatwienie komunikacyjne dla wielu mieszkańców Gocławia. Ale to takie przyjemne, proste i bez wielkiego WOW, więc szkoda na to pieniędzy...

Tramwaj, metro, tramwaj, metro itd. Czy w końcu coś powstanie?



wej przez Wisłę. Co jest bardziej potrzebne mieszkańcom naszej dzielnicy? Zapewne każdy z nas kilka razy w życiu skorzysta z tej kładki, no i będzie mógł się chwalić, że mieszka w mieście gdzie taka piękna inwestycja na skale europejską powstała... Co dałby tramwaj? Codzienne ułatwienie komunikacyjne dla wielu mieszkańców Gocławia. Ale to takie przyjemne, proste i bez wielkiego WOW, więc szkoda na to pieniędzy...

Metro na Gocław

Zresztą po co tramwaj jak będzie metro na Gocław. Może i słusznie bo nie moż-

na mieć wszystkiego. Tylko czy metro faktycznie powstanie w najbliższych latach? Zapowiedzi o roku 2028 nie traktowałbym poważnie. Tramwaj miał powstać do 2023 roku. Miliony złotych przeznaczono na projekty. Były zabezpieczone środki finansowe z Unii Europejskiej z których zrezygnowano i na tym się skończyło.

Teraz w budżecie miasta przesunięto około 41 mln zł m.in. na analizy w ramach wstępnych przygotowań do budowy metra. Co dalej? Odcinek III linii metra ze Stadionu Narodowego na Gocław ma kosztować ponad 2 mld zł. Skąd na to pieniądze, bo w ratuszu podobno ich nie ma? - My dziś nie proponujemy państwu

przeznaczenia pieniędzy na budowę całej linii na Gocław. Dziś chodzi tylko o zapis, który pozwoli nam przygotować się do budowy, zdobyć dokumentację, która pozwoli nam w 2023 r. złożyć wniosek o unijne dofinansowanie. Dziś mamy w wieloletniej perspektywie zarezerwowane na trzecią linię 1,2 mld. Tyle do 2028 ze środków własnych bylibyśmy w stanie przeznaczyć. To by wystarczyło na dwie, może trzy stacje metra. Liczymy, że tak, jak dotąd, Unia Europejska wesprze budowę metra – wypowiedź Macieja Fijałkowskiego, dyrektora Biura Funduszy Europejskich i Polityki Rozwoju.

Dlaczego taka trasa III linii metra?

Sama zaproponowana przez prezydenta Trzaskowskiego trasa III linii metra wzbudziła wielkie emocje i pojawiło się również wiele głosów krytyki. Z Gocławia do centrum (przez Grochów i Kamionek) zamiast ok. 18 min tramwajem, mielibyśmy jechać ok. 20-30 min metrem. W okrzężnej drodze trzeba uwzględnić niedogodne przesiadki do II linii metra na stacji

Stadion Narodowy i I linii metra na stacji Świętokrzyska. Jednak dzięki tej trasie z III linii metra będzie mogło korzystać więcej mieszkańców Pragi Południe. Również mieszkańcy Grochowa i Kamionka.

Na koniec mały smaczek:

- Nie jest prawdą, że przygotowania do budowy trzeciej linii metra oznaczają, że podjęliśmy decyzję o rezygnacji z tramwaju na Gocław. Nie ma takiej decyzji. Korytarze metra i tramwaju wytyczaliśmy tak, żeby się nie pokrywały, nie zabierały sobie pasażerów, nie stanowiły dla siebie alternatywy, tylko się uzupełniały. Budowa trzeciej linii metra nie wyklucza budowy tramwaju na Gocław – powiedział, cytowany przez Wyborczą, wiceprezydent Michał Olszewski.

Czy leci z nami pilot?? Czy w końcu uda się którąś z tych inwestycji komunikacyjnych zrealizować w naszej dzielnicy? Bo za chwilę okaże się że na same plany, analizy, zmiany koncepcji itd. wydamy więcej niż na budowę np. tramwaju na Gocław...

PAWEŁ DĄBROWSKI / PORTAL WWW.
IPRAGAPOLUDNIE.PL

Most Południowy mostem Anny Jagiellonki? Propozycja Trzaskowskiego

Od otwarcia mostu Południowego minęło już kilka miesięcy (grudzień 2020r.) jednak most cały czas nie ma swojej oficjalnej nazwy. Pomysłów było wiele. M.in. proponowano by był to most Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Bitwy Warszawskiej, Legionów Piłsudskiego. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa z Bezpартijnymi Samorządowcami zaproponowała nazwę mostu im. Kazimierza Deyny.

Jak donosi Wyborcza prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zaproponował by most nazwać mostem im. Anny Jagiellonki, która od 1575 roku była królową Polski. W tej propozycji jest pewien kontekst historyczny. Jagiellonka w 1573 roku ukończyła budowę pierwszej stałej przeprawy przez Wisłę w stolicy.

Pomysł może wydawać się zaskakujący. Jednak z drugiej strony można by go nazwać pewnego rodzaju kompromisem w „wojnie” o nazwę mostu, która wybuchła po propozycji nazwy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. A może jednak lepiej wrócić do czasów bardziej współczesnych i upamiętnić Deynę?

PAWEŁ DĄBROWSKI / PORTAL WARSZAWA I
OKOLICE / WIO.WAW.PL



**WARSZAWA
I OKOLICE**
WIO.WAW.PL

**BĄDŹ NA BIEŻĄCO
Z TYM CO SIĘ DZIEJE
W MIEŚCIE I OKOLICY!**

Weronika Domagalska z Piastowa w finale MISS POLONIA!

Łęzak Dominik: Proszę powiedzieć coś o sobie.

Weronika Domagalska: W zeszłym roku zdobyłam tytuł magistra prawa, w trakcie studiów pracowałam zarówno w międzynarodowych korporacjach, jak i polskich firmach - teraz już wiem, że wspaniale jest tworzyć coś od podstaw i w przyszłości chciałabym założyć własny biznes. Pochodzę z Piastowa z województwa mazowieckiego. Uwielbiam odkrywać świat, podróżować - najchętniej do Korei Południowej.

ŁD: Dlaczego bierze Pani udział w konkursie Miss Polonia?

WD: Konkurs Miss Polonia stanowi ogromne wyzwanie - a ja uwielbiam wyzwania. Udział w Miss Polonia to także szansa na przekazanie innym ważnych dla mnie wartości jak dobro i miłość, rozsądek i odpowiedzialność. Chciałabym, aby tegoroczną edycję konkursu wygrała dziewczyna, która traktuje Miss Polonia nie tylko jako „trampolinę” do zaistnienia, ale jako szansę, dzięki której może właśnie przekazać swoje wartości innym. Należy pamiętać, że Miss Polonia jest najstarszym konkursem piękności w naszym kraju. Wśród jego laureatek możemy wyróżnić Anetę Kręglicką, Ewę Wachowicz, Paulinę Krupińską-Karpiel, Izabellę Krzan oraz Marcelinę Zawadzka.

ŁD: Rzadko spotykamy w „wielkim świecie” kogoś kto pochodzi z Piastowa. Czy pochodzenie z małej miejscowości utrudnia karierę, czy może w niej pomaga?

WD: Pochodzenie z małej miejscowości nie utrudnia kariery. Wprost przeciwnie - napędza ją. Powoduje, że chcemy i

staramy się bardziej. Mamy wysokie ambicje. Śmiałe marzenia. Położenie Piastowa wcale nie jest złe. Bliskość Warszawy, dużego ośrodka biznesowego, sprzyja realizacji wszelkich planów. Otwiera na świat. Tak jak wspominałam na początku, wraz z narodzinami w małym mieście rodzą się ambicje. Tylko od nas zależy czy za nimi podążymy. Czy sięgniemy po więcej.

ŁD: Z wykształcenia jest Pani magistrem prawa. Czy udział w konkursie Miss Polonia zmienił Pani plany zawodowe, czy może traktuje to Pani jako jednorazowy epizod?

WD: Wykształcenie prawnicze otwiera wiele możliwości. Wcale nie musi oznaczać tylko i wyłącznie pracy w kancelarii adwokackiej, w sądzie czy w prokuraturze. Prawo to dziedzina, która otacza nas z każdej strony i w każdym okresie życia. Od jego znajomości i sprawnego poruszania się w gąszczu przepisów niejednokrotnie zależy nasze życie, zdrowie, biznes. Posiadanie wiedzy prawniczej umożliwia także wspieranie innych - tych, których na takie usługi nie stać, lub tych, którzy nie do końca rozumieją otaczający nas świat. W tym sensie udział w konkursie Miss Polonia nie zmienił moich planów zawodowych. Zawsze patrzyłam na prawo szeroko - bez ograniczeń. Udział w konkursie Miss Polonia to nie epizod, a kolejny, ważny, przełomowy etap, dzięki któremu o moich wartościach i planach mogą dowiedzieć się inni.

ŁD: Często zarzuca się konkursom piękności uprzedmiotowienie kobiet. Jakie są Pani odczucia w tej kwestii?

WD: Aby brać udział w konkursie

Miss Polonia trzeba mieć przede wszystkim piękną duszę, piękne serce i piękny umysł. To kolejna, bardzo skuteczna i zupełnie wyjątkowa, platforma dla kobiet, która umożliwia przekazywanie wizji i wartości. Każda z finalistek Miss Polonia posiada gruntowne wykształcenie. Dziewczyny są studentkami lub absolwentkami szkół wyższych, uniwersytetów, akademii. Mówimy wieloma językami. Pracujemy zawodowo, rozwijamy swoje biznesy. Posiadamy niepowtarzalne pasje. Stawiamy na doskonalenie się w każdej dziedzinie życia.

ŁD: Dlaczego to Pani powinna zostać Miss Polonia?

Zawsze dobrze wykorzystuję dane mi szanse. Już w trakcie studiów prawniczych pracowałam w międzynarodowych korporacjach i działałam aktywnie osiągając sukcesy na wielu polach. Po dostaniu się do finału Konkursu Miss Polonia obrałam nowy cel - do tej pory dzięki aktywnym działaniom udało mi się pomóc ponad 200 dzieciom i osobom z niepełnosprawnością!

ŁD: Udziela się Pani charytatywnie, czy mogłaby pochwalić się dotychczasowymi osiągnięciami?

WD: Działając w ramach Akcji „Korona Z Głowy”, którą na początku pandemii zapoczątkowała Karolina Bielawska - aktualna Miss Polonia, wsparłam Stowarzyszenie Dzieci i Osób Niepełnosprawnych Oraz Ich Rodzin „Sprawni Razem”. Po tej Akcji zaczęli się do mnie zgłaszać kolejni sponsorzy. Znałe polskie firmy o wielkim sercu. Bardzo mi zależy na tym, by - najlepiej jak



to możliwe - wykorzystać, że jestem w finale tak wspaniałego Konkursu jakim jest Miss Polonia i pomagać. Udało mi się także pomóc dwóm kolejnym ośrodkom: SOS Wioskom Dziecięcym w Siedlcach oraz DPS w Pruszkowie, który ma pod opieką aż 93 podopiecznych. Na pewno będę dalej pomagać zarówno w Piastowie, i w innych miejscowościach na terenie całego kraju. Nie ukrywam, że moim celem jest zinstytucjonalizowanie tej pomocy tak, by docierała do potrzebujących konsekwentnie i systematycznie. W swoich działaniach kieruję się

ideą „Piękna z przesłaniem”, która oznacza dla mnie zarówno piękne serce, jak i duszę oraz umysł wyrażone poprzez aktywne działanie. Konkurs Miss Polonia umożliwia przekazanie innym ważnych - ponadczasowych - wartości, tj. dobro, miłość, odpowiedzialność. Cieszę się, że mogę w tym uczestniczyć, choćby wspierając potrzebujących w tych trudnych czasach.

ŁD: Jest Pani wyjątkowa, ponieważ... ?

WD: Jestem dobrym człowiekiem. Wiem, brzmi to bardzo... prosto. Ale to właśnie najprostsze rzeczy są dziś najtrudniejsze. W tym często niesprawiedliwym i brutalnym świecie dobro to wartość deficytowa. Myślę o tym każdego dnia. Staram się być dobra dla swoich bliskich, znajomych i przyjaciół, współpracowników - dla każdej napotkanej osoby, albo szerzej - istoty, bo przecież nie jesteśmy tutaj sami.

ŁD: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa przygotowuje kampanię informacyjną NIE dla podziału Mazowsza. Jak jest Pani zdanie na ten temat jako reprezentantki młodego pokolenia mieszkańców woj. mazowieckiego?

WD: Mazowsze silne jest Warszawą, i Warszawa silna jest Mazowszem. W dzisiejszym, zglobalizowanym świecie, liczy się skala działalności. Skala na Mazowszu wyraża się w 5,4 mln siły nabywczej i 1,7 mld euro z Unii Europejskiej na najbliższe lata. Te liczby robią wrażenie: Mazowsze i Warszawa razem po prostu mogą więcej. Od lat, także moje pokolenie, marzyło o nowoczesnej infrastrukturze, edukacji, opiece zdrowotnej, a także sprawnych urządach. To wszystko zaczęło powstawać. Ewentualny podział województwa zaprzęści ten proces. Wiele dokumentów strategicznych i planistycznych zdezaktualizuje się. Wiele wspólnych projektów przestanie istnieć. Powstaną nowe urzędy, instytucje, stanowiska, na budynkach pojawią się nowe tabliczki z nazwami i nazwiskami. Pojawia się proste pytanie: po co? W mojej opinii nie stać nas dzisiaj na takie zmiany. Skupmy się na rozwoju.

WYWIAD PRZEPROWADZONY PRZED FINAŁEM KONKURSU MISS POLONIA. WERONIKA ZDOBYŁA DWIE NAGRODY MISS POLONIA Z PRZESŁANIEM I MISS POLONIA GÓRSZENIA I AWANSOWAŁA DO ŚCISŁEJ DZIESIĄTKI KONKURSU.



Łukasz Mejza. Mocna premiera samorządowca w Sejmie

W Sejmie zadebiutował w marcu Łukasz Mejza, dotychczasowy radny lubuskiego sejmiku samorządowego.

Już pierwszego dnia 29-latek Mejza pokazał, że nie zamierza chować się po kątach gmachu parlamentu. To, co w nim zastaje, zaatakował od razu na powitalnej konferencji prasowej:

- Partyjno-medialni Nostradamusi próbowali wywróżyć moją przyszłość - wskazał, nawiązując do spekulacji co do jego przystąpienia do któregoś z istniejących klubów.

U siebie w sejmiku lubuskim Mejza stworzył klub niezależnych. Pochodzi jak podkreśla z post-PGR-owskiej wsi zaś chlubi się tym, że w jego okręgu wyborczym bezpartyjni samorządowcy uzyskali najlepszy

wynik, pokonując wszystkie partie polityczne i zdobywając dwa spośród pięciu mandatów.

- Od początku byłem bezpartyjny - zastrzegł Mejza.

Nie ukrywa, że zmierza do wykształcenia w Sejmie własnego środowiska politycznego, z czasem koła.

Już gdy dowiedział się, że obejmie mandat poselski podtrzymywał dawne kontakty z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową i bezpartyjnymi gospodarzami „Małych Ojczyzn” w innych regionach. Gorzej za to wyraża się o przedstawicielach głównych sił parlamentarnych.

- Partyjni działacze chcieli wypalić mi na skórze partyjne znamię - skarżył się Mejza na konferencji prasowej.

Mandat sejmowy objął w trakcie kadencji, w miejsce zmarłej Jolanty Fedak, jako kolejny kandydat z listy PSL z największym poparciem. Podkreśla, że stamtąd startował, bo bezpartyjni zawarli regionalne porozumienie z ludowcami.

Wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzel-ski z PSL w rozmowie z Mieczysławem Rudym z Polskiej Agencji Prasowej na pytanie o Mejzę życzył mu „wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia”.

Nowy poseł obiecuje, że w Sejmie zadba przede wszystkim o gospodarkę - bo przedsiębiorcy są kołem zamachowym rozwoju kraju - oraz o samorząd i rolników, bo uznaje te środowiska za „silniki pozytywnych zmian”.

FOT: FB ŁUKASZ MEJZA
ŁUKASZ PERZYNA



WSPÓLNIE BUDUJEMY MAZOWSZE DOŁĄCZ DO NAS!

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Stowarzyszenie Mazowiecka Wspólnota Samorządowa powstało w 2001 roku i od tego czasu nieprzerwanie działa i gromadzi liczne grono działaczy samorządowych i sympatyków, zaangażowanych w rozwój samorządnej Rzeczypospolitej.

Członkami i sympatykami MWS są w dużej części radni wszystkich szczebli samorządu lokalnego gminnego, powiatowego, a od wyborów w 2018r. mamy również swojego przedstawiciela w sejmiku mazowieckim. Wielu działaczy Wspólnoty Samorządowej pełni z wyboru mieszkańców ważne funk-

cje wójtów, burmistrzów, starostów oraz uczestniczy w kierowniczych strukturach rad gminnych i powiatowych. Członkowie MWS to także przedstawiciele różnych grup zawodowych, m.in. przedsiębiorcy, lekarze, nauczyciele, rolnicy.

Zrzeszamy szerokie grono osób które chcą aktywnie działać na rzecz swoich „małych ojczyzn”, a jednocześnie chcą zachować swoją niezależność i nie wiązać się z żadną z partii politycznych. Bezpartyjny samorząd, którego przedstawicielami są osoby nieuwi-

klane w partyjne spory jest jednym z naszych głównych celów.

Działamy na rzecz rozwoju idei samorządności i zasad demokracji w życiu społecznym. Prowadzimy działalność na rzecz edukacji patriotycznej i obywatelskiej. Przestrzeganie zasad etyki i przejrzystości w służbie publicznej to podstawowa zasada którą kierujemy się w swojej działalności.

Zapraszamy do współpracy:

- bezpartyjnych samorządowców z całego województwa mazowieckiego,
- ekspertów z różnych dziedzin którzy przy

wspieraniu MWS chcieliby nagłaśniać proponowane przez siebie zmiany, np. w reformie oświaty, służby zdrowia, transportu, ekologii,

- przedsiębiorców - do działającego przy MWS Klubu gospodarczego,
- dziennikarzy - do współtworzenia portalu MWS oraz gazety Samorządność,
- wszystkich mieszkańców województwa, którzy chcą działać lokalnie dla swoich „małych ojczyzn” miejskich, gminnych czy powiatowych.

MWS.ORG.PL / BIURO@MWS.ORG.PL / FB @MAZOWIECKAWSPOLNOTA

Wesprzyj kampanię „Nie dla podziału Mazowsza”

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa oraz Bezpartyjni Samorządowcy organizują kampanię społeczną „Nie dla podziału Mazowsza”. Zachęcamy do jej wsparcia!

W kwietniu planujemy wydanie specjalnego numeru gazety Samorządność, która w całości będzie poświęcona temu tematowi. Gazeta zostanie wydana w nakładzie min. 100 tys. egzemplarzy. Jeśli uda się zebrać większą kwotę zwiększymy nakład, tak by gazeta dotarła do jak największego grona mieszkańców województwa mazowieckiego. Kampanię prowadzimy również w mediach lokalnych oraz na portalach społecznościowych.

Zachęcamy do wsparcia finansowego akcji. Zebrane pieniądze przeznaczymy na druk i kolportaż gazety oraz na wzmocnienie przekazu w mediach lokalnych oraz społecznościowych.

Wpłać poprzez stronę ZRZUTKA.PL, kliknij w link: www.zrzutka.pl/xz2uhj lub bezpośrednio na konto MWS:

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa
ul. Koszykowa 24 lok 12, 00-553 Warszawa
31 1090 1883 0000 0001 0422 9421
Tytułem: Nie dla podziału Mazowsza

Więcej informacji o kampanii na www.facebook.com/wspolne-mazowsze/





amaconsulting
UBEZPIECZENIA

Wszystkim Klientom życzymy pełnych spokoju i radości Świąt Wielkanocnych, dobrego wypoczynku w rodzinnym gronie, optymizmu, energii i nadziei na lepszą przyszłość.

A photograph of a fluffy, light-colored puppy lying down, looking towards the camera. To the left of the puppy is a cartoon illustration of a yellow chick. The background is green with pink cherry blossom graphics and a small butterfly.

**ZAPRASZAMY
DO PODAROWANIA DOMÓW
NASZYM PODOPIECZNYM**

**CZAKAJĄ NA CIEBIE
W SCHRONISKU JASIONKA**

SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT JASIONKA
UL. SKOŚNA 15, JASIONKA GM. ZGIERZ
TEL. 501-232-300
WWW.SCHRONISKOJASIONKA.COM.PL
ZNAJDŹ NAS NA FB: SCHRONISKOJASIONKA

A logo featuring a red silhouette of a dog and a black silhouette of a cat, both facing each other within a heart shape. The text "SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT JASIONKA" is written in black and red next to the silhouettes.